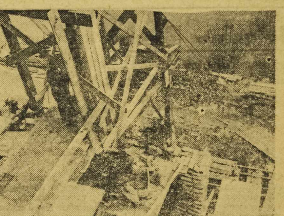
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK Rok V. Nr 111 (1249) Wydanie A

Niedziela, 23 kwietnia 1950 r.

Dziś 10 stron
Cena 10 złotych



W szybkim tempie posuwają się prace przy budowie Domu Kultury we Wrocławiu. Na zdjęciu: robotnicy przy dźwigu. Foto: A. Czelny.



Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Zachowicach, powiat wrocławski, Stanisława Fik, Stanisław Kowal i Władysław Kaczor pracują przy siewie buraków cukrowych. Foto: A. Czelny.

1 Maja - Dniem Międzynarodowej Solidarności mas pracujących

Pod tymi hasłami polski świat pracy zamanifestuje niezłomną wolę walki o pokój i budownictwo socjalizmu

1. Niech żyje 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących!

2. Niech żyje Polska Ludowa, kraj wyzwolonych mas pracujących, niezłomne ogniwo światowego frontu pokoju!

3. Niech żyje ZSRR — kraj zwycięskiego socjalizmu, twierdza pokoju i wolności narodów!

4. Niech żyje i krzepnie wieczna przyjaźń narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego!

5. Chwała wielkiej partii Lenina — Stalina — przewodniczce światowego ruchu robotniczego!

6. Niech żyje wielki Stalin — chorąży pokoju, wódz socjalizmu i postępowej ludzkości!

7. Pozdrawiamy bratnie narody krajów demokracji ludowej!

8. Pozdrawiamy bohaterski naród chiński i jego wodza — Mao-Tse-Tunga!

9. Pozdrawiamy Niemiecką Republikę Demokratyczną i wszystkich bojowników o pokojowe i antyfaszystowskie Niemcy!

10. Pozdrawiamy lud pracujący Francji i Włoch — walczący bohatersko przeciw imperialistom o pokój, wolność i suwerenność narodową!

11. Niech żyją narody Vietnamu, Malajów i krajów kolonialnych — walczące o wyzwolenie spod jarzma imperializmu!

12. Niech żyje walka narodów Jugosławii — przeciw faszystowskiej dyktaturze kliki Tito!

13. Światowy front pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele jest niezwyciężony!

14. Precz z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi — wrogami ludzkości!

15. Żądamy zakazu broni atomowej. Rząd, który pierwszy użyje broni atomowej — będzie potępiony przez ludzkość, jako zbrodniarz wojenny!

16. Wszyscy do szeregów bojowników o trwały pokój. W milionach podpisów wyrazimy nieugiętą wolę pokoju!

17. Bojownicy o pokój wszystkich krajów, łączcie się!

18. Precz ze sługusami imperialistów — prawicowymi socjal-demokratami spod znaku Bevina, Mocha, Schumachera!

19. Pokrzyżujemy zbrodnicze plany wojenne amerykańskich imperialistów — wywalczymy trwały pokój i jasną przyszłość dla naszych dzieci!

20. Granica na Odrze i Nysie — granicą pokoju!

21. Niech żyje Wojsko Polskie — wierna straż pokoju, niepodległości i socjalistycznego budownictwa!

22. Niech żyje niezwyciężona Armia Radziecka — wyzwolicielka ludów, strażniczka pokoju i wolności narodów!

23. Nasza odpowiedź imperialistom: przedterminowo wykonamy plany produkcyjne!

24. Niech żyje bohaterska klasa robotnicza, która przewodzi narodowi w pracy i w walce o socjalizm!

25. Każda tona węgla, każdy metr materiału, każdy cetnar zboża — to pocisk przeciw podżegaczom wojennym!

26. Produkujmy więcej, taniej i lepiej!

27. Wszyscy do walki o wykonanie zadań 1 roku planu 6-letniego!

28. Cześć przodownikom pracy, bohaterom budownictwa socjalistycznego, najlepszym synom Ojczyzny!

29. Rozwijajmy szeroko ruch nowatorów i racjonalizatorów produkcji!

30. Szerzej i śmielej wysuwajmy przodujących robotników i robotnice na kierownicze stanowiska!

31. Otoczmy opieką i pomocą nowe rosnące kadry!

32. Plan 6-letni — to pokój, dobrobyt, socjalizm!

33. Kadry decydują o wszystkim — wychowujmy nowe, ideowe i ofiarne kadry budowniczych socjalizmu!

34. Wzmacniajmy socjalistyczną dyscyplinę pracy. Precz z łazikami i dezerterami z frontu pracy!

35. Wyplenimy do końca spekulantów i paskarzy — pasożytów i wyzyskiwaczy!

36. Robotnicy i robotnice — rozszerzajcie socjalistyczne współzawodnictwo pracy, podwyższajcie wydajność pracy i jakość produkcji!

37. Górnicy — wykonujcie i przekraczajcie plany produkcyjne, wzmacniajcie socjalistyczną dyscyplinę pracy, dajcie więcej węgla Ojczyźnie!

38. Hutnicy — dajcie więcej stali i żelaza dla wykonania planu 6-letniego, szerzej stosujcie szybkie wytopy!

39. Metalowcy — więcej obrabiarek, wagonów, lokomotyw i traktorów, na które czeka kraj!

40. Włókniarki i włókniarze — dajcie więcej tkanin masom pracującym, podnoście jakość produkcji!

41. Robotnicy budowlani — szybciej budujcie fabryki, domy mieszkalne i szkoły, stosujcie nowoczesną technikę i zespołowe metody pracy!

42. Kolejarze — szybciej, taniej i sprawniej wykonujcie przewozy, przyśpieszcie obrót wagonów i parowozów!

43. Pracownicy uspołecznionego handlu — walczcie o coraz lepsze zaopatrzenie mas pracujących we wszystkie produkty i towary przemysłowe!

44. Chłopi i kobiety wiejskie — podnoście plony z hektara, rozwijajcie hodowlę, walczcie z wyzyskiem bogaczy i spekulantów!

45. Robotnicy rolni — uczyńcie PGR wzorowymi ośrodkami gospodarki rolnej i hodowlanej!

46. Chłopi i gospodynie wiejskie — rozwijajcie spółdzielczość samopomocy chłopskiej, rozszerzajcie kontraktację płodów rolnych i hodowlanych, organizujcie grupy producentów ZSCh.

47. Przez rozbudowę spółdzielczości podukcyjnej do trwałego dobrobytu i kultury wsi polskiej!

48. Chłopi spółdzielcy — uczyńcie wasze gospodarstwa wzorem i przykładem dla całej wsi pracującej!

49. Rozwijajmy Państwowe Ośrodki Maszynowe — ogniska postępu i pomocy mało i średniorolnym chłopom!

50. Niech żyje i krzepnie sojusz robotniczo-chłopski — fundament naszego państwa, dźwignia budownictwa socjalistycznego!

51. Robotnicy — rozwijajcie ruch łączności fabryk ze wsią, pomagajcie braciom chłopom w budowie nowego życia!

52. Niech żyje i umacnia się współpraca PZPR i ZSL!

53. Wzmacniajmy Rady Narodowe, oręż władzy ludowej!

54. Jednolita władza terenowa — to większy udział mas pracujących w rządzeniu państwem!

55. Rady Narodowe — szkołą rządzenia mas — narzędziem walki z biurokratyzmem i dygnitarstwem!

(Dokończenie na str. 2-ej)

Na str. 2-ej zamieszczamy artykuł Prezydenta Bieruta na temat 5-ej rocznicy podpisania układu o przyjaźni i współpracy między Polską i ZSRR

Wiedza winna służyć pokojowemu budownictwu

Wrocławski świat nauki solidaryzuje się z uchwałami sztokholmskimi

Senat Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu solidaryzując się z uchwałami III-ciej Sesji Światowego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie apeluje do ludzi nauki całego świata i domaga się:

Ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tych uchwał, zakazu użycia broni atomowej, jako oręża napaści wojennej i masowej zagłady, oraz uznania za zbrodniarza wojennego tego rządu, który by pierwszy zastosował broń atomową, przeciw jakiemukolwiek krajowi.

Wiedzę należy oddać na usługi pokojowego budownictwa — nie wolno czynić z niej narzędzia mordu i zniszczeń.

podpisali:

Rektor U. i P. we Wrocławiu prof. dr. (—) **Stanisław Kulczyński**
Prorektor U prof. dr. (—) **Seweryn Wysłouch**
Dyrektor Adm. Uniw. (—) **Michał Krassowski**
Dziekan prof. dr. (—) **Teofil Modelski**
Dziekan prof. dr. (—) **Iwo Jaworski**
Prodziekan prof. dr. (—) **Adam Chełmoński**
dr. (—) **Maria Burbianka**
Prodziekan prof. dr. (—) **Jan Noskiewicz**
Prodziekan prof. dr. (—) **Kazimierz Boratyński**
Prodziekan dr. (—) **Maria Lutmanowa**
prof. dr. (—) **Bronisław Biliński**
Prodziekan prof. dr. (—) **Leszek Ossowski**
prof. dr. (—) **Jerzy Falenciak**
dr. (—) **Władysław Kawka**
Dziekan prof. dr. (—) **Antoni Bant**
Prodziekan prof. dr. (—) **Edward Marczewski**
Prorektor Politechniki Wrocł. prof. inż. (—) **D. Smoleński**
Dziekan Wydziału Mech. prof. dr. inż. (—) **M. Sąsiadek**
Prodziekan Wydziału Mech. prof. inż. (—) **T. Wróblewski**
Dziekan Wydziału Arch. prof. inż. (—) **T. Broniewski**
Prodziekan Wydz. Inżynierii prof. inż. (—) **J. Kożuchowski**
Prodziekan Wydziału Arch. prof. inż. (—) **A. Frydecki**
Prof. dr. (—) **A. Jellonek**
Prodziekan Wydz. Elektr. prof. dr. inż. (—) **Z. Szparkowski**
Dyrektor Oddz. Chemii Techn. prof. dr. (—) **E. Kuczyński**
Prodz. Wydz. Mat. Fiz. Chemii prof. dr. (—) **E. Marczewski**
Prof. inż. (—) **E. Zipser**
Prodziekan Wydziału Lotniczego prof inż. (—) **T. Lewicki**
Dr. inż. (—) **W. Gorzelany**
Inż. (—) **T. Waszkiewicz**
Dziekan Wydziału Lotniczego prof. (—) **J. Teisseyre**
Dziekan Wydziału Inżynierii prof. dr. inż. (—) **W. Mamak.**

„Tygodnik Powszechny" o porozumieniu między Rządem R.P. a Episkopatem Polski

„Tygodnik Powszechny", organ kurii książęco-metropolitalnej krakowskiej, publikując pełny tekst porozumienia między Rządem R. P. a Episkopatem polskim komentuje zawarte porozumienie w następujących słowach:

„Już po złamaniu numeru naszego pisma ogłoszony został tekst porozumienia, zawartego w dniu 14 bm. między przedstawicielami Rządu R. P. i Episkopatu polskiego. Trwający dotychczas stan braku porozumienia między władzami kościelnymi i państwowymi przynosił poważne szkody zarówno Państwu jak i Kościołowi, utrudniając normalizację stosunków.

Dalej zaś „Tygodnik Powszechny" pisze:

„Uzgodnienie stanowisk nie zawsze było łatwe, dlatego też pertraktacje trwały długo. Doprowadziły one jednak w rezutacie do zawarcia porozumienia. Fakt uzgodnienia stanowisk między przedstawicielami Kościoła i Państwa jest wydarzeniem wielkiej wagi.

W ogłoszonym tekście porozumienia Rząd gwarantuje poszanowanie praw Kościoła i jego instytucyj, Episkopat zaś stwierdza swą lojalność wobec władzy państwowej.

Wierzymy, że układ ten wraz z jego realizacją stanowić będzie ważny etap w dziele stabilizacji stosunków w Polsce."

W skrótach

■ **Praga.** Nakładem wydawnictwa Związku Pisarzy Czechosłowackich ukazała się na półkach księgarskich „Lilla Weneda" Słowackiego w przekładzie F. Halasa, z przedmową prof. J. Matousa.

■ **Berlin.** Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej uchwaliła ustanowienie dwóch oficjalnych dni świątecznych. Będzie to dzień wyzwolenia — 8 maja oraz dzień powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej — 7 października.

■ **Paryż.** Wysoki komisarz Francuskiej Afryki Zachodniej, „socjalista" Bechard, zabronił rozpowszechniania tygodnika „O trwały pokój i demokrację ludową" — organ Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych.

■ **Praga.** Czechosłowacja wystąpiła ze Światowej Organizacji Zdrowia na znak protestu przeciwko dyskryminacyjnej polityce, jaką instytucja ta stosowała wobec niektórych państw, będących jej członkami.

Przed sądem w Pradze

Zdrajcy skazani na śmierć

PRAGA. (PAP) Przed sądem w Pradze zakończył się proces przeciwko kilku szpiegom i zdrajcom czeskim, którzy przy współudziale członków ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze zorganizowali na terytorium Czechosłowacji sieć ośrodków szpiegowskich, wyposażonych w broń i tajne radiostacje nadawcze.

Po 4-dniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok skazujący: b. majora Nechańsky'ego i studenta V. Wahla na karę śmierci. b. urzędnika M. Sprysla na dożywotnie więzienie, b. dyrektora huty szklanej inż. K. Lorica na 25 lat. b. urzędnika MSZ J. Dohmalka na 20 lat i b. urzędniczkę Z. Vackowa na 18 lat więzienia.

Odpowiedź rządu ZSRR na notę amerykańską

Związek Radziecki nie pozwoli na naruszanie swoich granic

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi:

18 kwietnia br. ambasador USA Kirk wręczył zastępcy min. spraw zagr. ZSRR Gromyko, w odpowiedzi na notę rządu radzieckiego z dnia 11 kwietnia notę rządu USA, która m. in. brzmi:

‚Ambasador Stanów Zjednoczonych składa wyrazy szacunku ministrowi spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i powołując się na notę ministerstwa spraw zagr. z dnia 11 kwietnia 1950 r., ma zaszczyt oświadczyć, że jedynym amerykańskim samolotem wojskowym, który znajdował się w powietrzu w rejonie Bałtyku 8 kwietnia 1950 r., był samolot lotnictwa marynarki wojennej Stanów Zj. typu „Privateer", który zaginął w tym dniu, przy czym od tego czasu nie znaleziono żadnych śladów po jego załodze. Samolot marynarki wojennej Stanów Zj. miał na pokładzie 10 osób. Był on zupełnie bezbronny. Samolot wystartował z Wiesbadenu o godz. 10 min. 31 rano według czasu Greenwich dla dokonania lotu nad morzem Bałtyckim i po upływie dwóch i pół godzin doniósł przez radio, że przeleciał nad linią wybrzeża brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Wszystkie samoloty amerykańskiego lotnictwa wojskowego dokonują lotów zgodnie ze ścisłymi instrukcjami, które nakazują, by unikać lotów nad jakimkolwiek bądź terytorium zagranicznym, jeśli brak ze strony odpowiedniego rządu zagranicznego specjalnego zezwolenia na taki lot.

W wyniku śledztwa stwierdzono, że wspomniany samolot ściśle podporządkował się tym instrukcjom i nie przelatywał nad jakimkolwiek bądź terytorium Związku Radzieckiego lub terytorium okupowanym przez Związek Radziecki, lub też nad przyległymi do tego terytorium wodami terytorialnymi.

We wspomnianej nocie ministerstwa rząd radziecki przyznaje, że 8 kwietnia 1950 r. o godz. 5 min. 30 według czasu moskiewskiego jeden z jego pościgowców ostrzelał samolot amerykański.

Wobec tego, że jedynym amerykańskim samolotem, który znajdował się wówczas w powietrzu w rejonie Bałtyku był wymieniony wyżej nieuzbrojony samolot marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych ze względu na to, że samolot ten nie przelatywał nad żadnym terytorium zagranicznym lub zagranicznymi wodami terytorialnymi po przeleceniu nad linią wybrzeża Niemiec — należy dojść do wniosku, że radziecki samolot wojskowy ostrzelał nieuzbrojony samolot amerykański nad otwartym morzem, w następstwie czego samolot amerykański uległ zniszczeniu.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Komunikat Agencji Tass

Zakończenie repatriacji jeńców japońskich z ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja Tass ogłosiła komunikat w sprawie zakończenia repatriacji jeńców japońskich ze Związku Radzieckiego.

Oświadczenie pełnomocnika Rady Ministrów ZSRR do spraw repatriacji z 20 maja 1949 r. stwierdzało, że do maja 1949 r. repatriowana została ze Związku Radzieckiego do Japonii przytłaczająca większość jeńców japońskich i że pozostali jeńcy w liczbie 95 tysięcy zostaną repatriowani w ciągu 1949 z wyjątkiem osób, przeciwko którym prowadzone jest śledztwo w związku z dokonanymi przez nie zbrodniami wojennymi.

W chwili obecnej organa radzieckie zakończyły repatriację pozostałych jeńców japońskich.

Nie repatriowano 1.487 jeńców japońskich, którzy zostali skazani lub przeciw którym toczy się śledztwo w związku z popełnionymi przez nich zbrodniami wojennymi.

Ogółem od chwili kapitulacji Japonii, ewakuowano ze Związku Radzieckiego do Japonii 510.409 jeńców

Bolesław Bierut

Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Układ wieczystej przyjaźni

Artykuł powyższy ukazał się w „Prawdzie" w dniu 21 kwietnia b.r.

21 kwietnia przypada 5 rocznica zawarcia przez Polskę i ZSRR układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Olbrzymie, historyczne znaczenie tego układu dla narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego dobitnie wyraził 5 lat temu towarzysz Stalin w swym przemówieniu przy podpisywaniu układu:

„Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że jest on wyrazem zasadniczego zwrotu w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską, w kierunku sojuszu i przyjaźni, zwrotu, który ukształtował się w toku obecnej walki wyzwoleńczej przeciwko Niemcom i który obecnie zostaje formalnie utrwalony w niniejszym układzie".

Układ polsko - radziecki przypieczętował nowy etap stosunków między Polską i ZSRR. Stosunki przymierza i przyjaźni między Związkiem Radzieckim i Polską zrodziły się we wspólnej walce narodu polskiego i narodu radzieckiego z najazdem hitlerowskim.

Polska została wyzwolona z najstraszniejszej w jej dziejach niewoli przez bohaterską Armię Radziecką. Dzięki pomocy ZSRR powstała doskonale wyekwipowana Armia Polska, której żołnierz wniósł swój wkład do zwycięstwa nad hitleryzmem.

Zwycięstwo ZSRR nad niemieckim faszyzmem oraz potężne poparcie państwa radzieckiego uskrzydlało polskie masy pracujące w ich szturmie na podstawy kapitalizmu w Polsce — w realizacji reformy rolnej, unarodowieniu przemysłu i w budowaniu ustroju demokracji ludowej.

Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej, dzięki pomocy ZSRR wróciły do Polski pradawne polskie ziemie na zachodzie, podbite przez imperializm niemiecki, a ziemie ukraińskie i białoruskie, traktowane przez polską burżuazję, jako teren kolonialnego ucisku Ukraińców i Białorusinów, zjednoczyły się na zawsze ze swą macierzą. Związek Radziecki okazał swą wielostronną wybitną i bezinteresowną pomoc gospodarczą Polsce w uruchomieniu polskiego przemysłu, w szczególności w rozbudowie powstającej z ruin Warszawy.

Układ polsko - radziecki, zawarty na kilkanaście dni przed zakończeniem wojny i całkowitą kapitulacją Niemiec, otwierały zarazem nowy okres współpracy między Polską i ZSRR w warunkach powojennych, pokojowych.

Po wojnie przed narodem polskim stanęło decydujące zadanie zabezpieczenia swej niepodległości przed zakusami imperializmu anglo - amerykańskiego. Ażeby wypełnić to zadanie, konieczne było wzmocnienie ekonomicznej suwerenności kraju, odbudowa gospodarki narodowej, umocnienie władzy i kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem, zapewnienie jedności szeregów sił demokratycznych.

We wszystkich tych najżywotniejszych dla polskiej klasy robotniczej i całego narodu sprawach nieocenioną pomocą był, ciągle żywy i nabierający coraz pełniejszej treści, układ o wzajemnej pomocy polsko - radzieckiej. Naród polski na zawsze zachowa we wdzięcznej pamięci zdecydowane poparcie, jakie okazał towarzysz Stalin na czele sowieckiej delegacji w Poczdamie, reprezentacji Polski Ludowej w sprawach zachodnich granic Polski, poparcie, które doprowadziło do jednomyślnej uchwały konferencji poczdamskiej. Naród polski zawsze też z wdzięcznością wspominać będzie zdecydowaną odprawę, jaką dał towarzysz Stalin herszt towi podżegaczy wojennych, Churchillowi, gdy ten zakwestionował, wbrew uchwałom poczdamskim, zachodnie granice Polski. Granice te stały się w rozumieniu wszystkich państw i ludów miłujących pokój, granicami pokoju.

Niemniejszą rolę i znaczenie miały powojenne, pokojowe stosunki polsko - radzieckie dla sprawy odbudowy gospodarczej i rozwoju Polski.

Naród polski na zawsze zachowa wdzięczność dla ZSRR i towarzysza Stalina za systematyczną i olbrzymią pomoc gospodarczą, okazywaną Polsce Ludowej.

Związek Radziecki zapewnił w 1946/48 r. kolejne dostawy zboża w ilości 700 tys. ton. Zw. Radziecki zapewnił Polsce podstawowe dostawy surowców przemysłowych, jak: ruda, bawełna, apatyty oraz maszyny i urządzenia przemysłowe, co pozwoliło krajowi wypełnić plan 3-letni i przewyższyć o 76 proc. poziom przedwojennej produkcji przemysłowej. Ważne znaczenie dla rozwoju ekonomiki polskiej odgrywa wzrastająca z roku na rok wymiana handlowa z ZSRR.

Zawarty 26 stycznia 1948 r. 5-letni układ o dostawach sprzętu przemysłowego dla Polski na sumę 450 milionów dolarów, stał się jedną z podstaw umożliwiających opracowanie 6-letniego planu rozbudowy socjalistycznego przemysłu i rozwoju socjalizmu na wsi na bazie mechanizacji rolnictwa.

Ogromne rezerwy przyśpieszające tempo rozwoju przemysłu socjalistycznego, wyzwalane wysiłkiem klasy robotniczej, pozwolą nam przedstawić nowy wariant 6-letniego planu, przewidujący znaczne podwyższenie wskaźników wzrostu trzonu ekonomiki socjalistycznej — ciężkiego przemysłu.

Zaledwie 5 lat rozwija się polityczna, gospodarcza i kulturalna współpraca polsko-radziecka, a jakże ogromny wpływ wywarła już ona na wzmocnienie przyjaznych stosunków między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.

Dla ludu polskiego współpraca polsko - radziecka ma podwójny wydźwiek przełomu. Jest ona nie tylko zasadniczo odmienna, jakościowo nowa, na tle 5-ciu ostatnich wieków stosunków polsko - rosyjskich, ale jest ona nowa i inna w zestawieniu ze wszystkimi stosunkami międzypaństwowymi Polski w przeszłości, stanowiąc nowy typ stosunków międzynarodowych.

Robotnicy i chłopi, pracujący technicy i artyści, żołnierze i uczeni — wszystkie organizacje społeczne i instytucje państwowe rozwijają swą działalność dla dobra Polski Ludowej pod coraz bardziej przemożnym wpływem ożywczej atmosfery twórczego wysiłku i ufności w lepsze jutro.

Okrzepnięcie demokracji ludowej w Polsce, coraz skuteczniej spełniającej funkcje dyktatury proletariatu, stały wzrost elementów socjalistycznych w ekonomice kraju, zawdzięczają masy pracujące Polski możliwości korzystania z olbrzymiego doświadczenia budownictwa socjalistycznego ZSRR. Z doświadczenia ZSRR czerpią w masowej skali robotnicy polscy, rozwijając współzawodnictwo socjalistyczne i ruch racjonalizatorów oraz nowatorów pracy.

Na drogę korzystania z przełomowych i posiadający światowo - historyczne znaczenie, doświadczeń ZSRR, wstąpiło również pracujące chłopstwo w Polsce, zakładając pierwszych 800 spółdzielni produkcyjnych.

Coraz silniej odczuwają ożywczy wpływ wspaniałych osiągnięć przodującej światu nauki i sztuki radzieckiej polskie kadry naukowe i artystyczne.

Olbrzymi wzrost sympatii w masach do ZSRR znalazł wyraz w potężnym wzroście TPPR, które osiągnęło już ponad 2 miliony 600 tys. członków.

Decydującą rolę w rozwinięciu i umocnieniu przyjaźni i współpracy narodów polskiego i radzieckiego odegrało rozgromienie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia.

Opanowywanie marksizmu-leninizmu przez dziesiątki i setki tysięcy ludzi, pęd do studiowania klasycznych dzieł i życiorysu towarzysza Stalina, jeszcze bardziej umacniają więź ideologiczną i gorącą sympatię do narodów ZSRR i wielkiego wodza — towarzysza Stalina. Uczucia te umacniają się w świadomości mas pracujących Polski na podstawie ich własnego doświadczenia.

Wbrew wrogiej, kłamliwej propagandzie, szerzonej za dolary i funty przez emigracyjne, faszystowskie, polskie ośrodki, przez titowskich faszystów i amerykańskich gangsterów pióra i radia, najszersze masy narodu polskiego na własnym doświadczeniu 5-letniego okresu braterskiej współpracy z ZSRR przekonały się o życiodajnej sile wielkiej i wieczystej przyjaźni między Związkiem Radzieckim i demokratyczną Polską. Nigdy jeszcze Polska nie była tak suwerenna, nigdy nie posiadała takich możliwości rozwojowych, jakie posiada obecnie.

Naród polski zwarcie stoi wokół Rządu i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wstręt i pogardę mogą budzić w Polsce oszczerstwa i kłamstwa kainowych zdrajców titowskich, którzy zaprzedali narody Jugosławii w jarzmo amerykańskiego imperializmu.

Klasowo uświadomieni robotnicy polscy dobrze pamiętają, że w ciągu 20 lat międzywojennych, zaczynając od marszu Piłsudskiego na Kijów, polityka zagraniczna Polski przedwrześniowej, każdorazowo wchodziła w zależność od tego europejskiego mocarstwa, które w danym okresie wysuwało się na czoło antysowieckiej krucjaty. Tej złowrogiej polityce położyła na zawsze kres Polska demokracji ludowej.

Realizacja w ciągu 5 lat polsko - radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej jeszcze bardziej pogłębiła i wzbogaciła jego zasadniczą treść. Obecniej, kiedy nad światem zawisła groźba nowej wojny, skierowanej przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej ze strony amerykańskich podżegaczy wojennych i ich wasalów europejskich, znaczenie układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i powojennym współdziałaniu między Związkiem Radzieckim i Polską jeszcze bardziej wzrosło.

Międzynarodowy front pokoju, demokracji i socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele staje się coraz bardziej niezwyciężoną przeszkodą dla zrealizowania agresywnych planów anglo - amerykańskich podżegaczy wojennych.

Rosną i krzepną siły obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, lecz byłoby lekkomyślnością nie widzieć zbrodniczych wysiłków anglo - amerykańskiej imperializmu wtrącenia świata w odmęt nowej wojny. Anglo - amerykańscy podżegacze wojenni snują awanturnicze plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich i odrodzenia faszyzmu niemieckiego. Zadaniem ludów świata jest zniweczyć te przestępcze zamierzenia.

Wbrew gorączkowym wysiłkom amerykańskich podżegaczy wojennych naród polski buduje socjalizm, ze spokojem i ufnością patrzy w przyszłość nie szczędzi wysiłków dla zabezpieczenia swego rozwoju gospodarczego i umocnienia swojej obronności. Naród polski włączył się zdecydowanie do walki o pokój wspólnie z potężnymi i rosnącymi siłami światowego obozu pokoju, na czele którego stoi wielki Związek Radziecki.

W 5-tą rocznicę historycznego polsko - radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej, naród polski pozdrawia serdecznie bratni naród radziecki i z gorącym uczuciem kieruje swój wzrok ku temu, kto jest twórcą zasadniczego zwrotu w stosunkach polsko-radzieckich, czyje imię na zawsze związane zostało z powstaniem wolnej, niepodległej, demokratycznej Polski, ku temu, kto przewodzi potężnemu obozowi pokoju, socjalizmu i demokracji — ku Wielkiemu Stalinowi.

Odpowiedź rządu ZSRR na notę amerykańską

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Ambasadorowi USA polecono zaprotestować jak najpoważniej przeciwko temu pogwałceniu prawa międzynarodowego i najbardziej elementarnych reguł, obowiązujących w pokojowych stosunkach między krajami.

Rząd Stanów Zjednoczonych domaga się, by rząd radziecki przeprowadził niezwłoczne i dokładne dochodzenia w tej sprawie, aby przekonać się o ścisłości przytoczonych wyżej faktów. Następnie rząd Stanów Zjednoczonych domaga się, by radzieckim siłom powietrznym udzielono instrukcji, ażeby nie doszło do powtórzenia się podobnych incydentów, które, rzecz oczywista, mogą pogłębić trudności w dziedzinie utrzymania pokojowych i poprawnych stosunków międzynarodowych.

Rząd Stanów Zjednoczonych żywi przekonanie, że rząd radziecki po zakończeniu dochodzeń wyrazi ubolewanie z powodu bezprawnego i prowokacyjnego zachowania się swoich lotników i zatroszczy się o to, by ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za ten postępek, zostali niezwołcznie i surowo ukarani, jak również, zgodnie ze zwyczajem ustalonym w stosunkach pomiędzy narodami miłującymi pokój, udzieli należytej kompensaty za niesprowokowaną śmierć Amerykanów i za zniszczenie mienia amerykańskiego".

Dnia 21 kwietnia min. spraw zagr. ZSRR A. Wyszyński wręczył p. Kirkowi odpowiedź rządu radzieckiego, która m. in. brzmi:

„W odpowiedzi na notę rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 18 kwietnia br. rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

Jak doniosła już nota rządu radzieckiego z dnia 11 kwietnia, samolotem amerykańskim, który pogwałcił, na południe od Libawy (Liepai), granicę radziecką był, według sprawdzonych danych, czteromotorowy samolot wojskowy B-29 („twierdza latająca"), który nie tylko nie podporządkował się żądaniu pościgowców radzieckich, by udał się za nimi dla wylądowania na lotnisku, lecz otworzył ogień do samolotów radzieckich. Gdy czołowy pościgowiec radziecki był zmuszony odpowiedzieć również ogniem, samolot amerykański zawrócił w kierunku morza i oddalił się.

Oto fakty, ustalone w drodze ścisłego sprawdzenia.

Nota rządu USA z 18 kwietnia zawiera szereg gołosłownych twierdzeń, obalonych przez ściśle ustalone fakty.

W nocie tej rząd USA np. oświadcza, że jedynym amerykańskim samolotem wojskowym, znajdującym się w powietrzu w rejonie Bałtyku 8 kwietnia był samolot marynarki wojennej USA typu „Privateer", podczas gdy dokładnie ustalono, że nad terytorium radzieckim na południe od Libawy (Liepai) przelatywał samolot B-29 („twierdza latająca") z amerykańskimi znakami rozpoznawczymi.

Rząd USA oświadczył, jakoby wyżej wymieniony samolot nie naruszał granicy radzieckiej i nie był uzbrojony. Tymczasem według sprawdzonych danych będących w posiadaniu rządu radzieckiego, — samolot amerykański B-29 naruszył w dniu 8 kwietnia br. granicę państwową ZSRR w rejonie Libawy, posuwając się w głąb terytorium ZSRR na 21 km i strzelał do pościgowców radzieckich.

Fakty te obalają twierdzenia rządu USA, jakoby samolot amerykański nie naruszał granicy ZSRR oraz nie był rzekomo uzbrojony.

W świetle tych faktów wskazane wyżej twierdzenia rządu USA nie mogą być oceniane inaczej, aniżeli jako próba uchylenia się od odpowiedzialności za pogwałcenie prawa międzynarodowego.

W nocie swej rząd USA oświadcza również, że „domaga się, by radzieckim siłom powietrznym udzielono jak najściślejszych i jak najbardziej kategorycznych instrukcji" celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych incydentów, że odpowiedzialność za incydent, do którego doszło powinna ponosić jakoby strona radziecka i że ta ostatnia powinna zapłacić odszkodowanie za zniszczenie samolotu amerykańskiego.

Rząd radziecki nie może przyjąć do rozpatrzenia wyżej wskazanych żądań. jako oczywiście niedorzecznych i pozbawionych jakiejkolwiek podstawy.

Każde lotnictwo każdego kraju postąpiłoby w wypadku naruszenia granicy swej ojczyzny przez cudzoziemski samolot dokładnie w ten sam sposób, w jaki postąpiło lotnictwo radzieckie.

Nota rządu amerykańskiego twierdzi, że samolot amerykański, który naruszył granice ZSRR — uległ katastrofie.

Rząd radziecki nie ma w tym względzie żadnych danych, jeżeli jednak samolot amerykański istotnie uległ zniszczeniu, to odpowiedzialność za jego zniszczenie nie spada wyłącznie na tych panów, którzy polecili samolotowi przeniknąć na terytorium radzieckie celem sfotografowania radzieckich urządzeń obronnych i przez to samo popchnęli go do pogwałcenia prawa międzynarodowego i naruszenia nietykalności granic radzieckich.

Jeśli chodzi o instukcję dla lotników radzieckich, o której mowa w nocie amerykańskiej, to odpowiednia instrukcja już dawno istnieje i nie zachodzi potrzeba jakichkolwiek jej zmian.

Instrukcja ta głosi: W razie naruszenia przez samolot cudzoziemski granic ZSRR i przeniknięcia przezeń na terytorium radzieckie — lotnicy radzieccy mają obowiązek zmusić go do lądowania na lotnisku radzieckim, a w razie sprzeciwu — strzelać do niego.

Rząd radziecki uważa wreszcie za rzecz konieczną zwrócenie uwagi na to, że rząd USA zamiast dać obiektywną odpowiedź na notę rządu ZSRR z 11 kwietnia, osłania bezprawne czyny niektórych swych podwładnych, którzy splamili się jaskrawym pogwałceniem powszechnie uznanych norm prawa międzynarodowego.

Mając powyższe na uwadze, rząd radziecki potwierdza swój stanowczy protest pod adresem rządu USA przeciwko rażącemu naruszeniu przez amerykański samolot wojskowy granic radzieckich". Pan A. Kirk oświadczył, że powyższą notę zakomunikuje swemu rządowi.

Pod hasłem walki o pokój i socjalizm

Od 1 do 7 maja

Tydzień Książki i Prasy

WROCŁAW. 20 bm. odbyło się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, zwołane przez prezydium WRN. Tydzień Oświaty Książki i Prasy, organizowany w całej Polsce w dniach od 1 do 7 maja, minie w tym roku pod hasłem „Oświata, książka i prasa w walce o trwały pokój i socjalizm".

Celem Tygodnia będzie m. in. podsumowanie dotychczasowych osiągnięć na odcinku kultury i oświaty. A osiągnięcia te są nie byle jakie. Dla ich zilustrowania wystarczy przytoczyć kilka cyfr: w okresie przedwojennym wydano zaledwie 4 miliony podręczników szkolnych, w okresie powojennym — wydaliśmy już 50 milionów podręczników. Nakłady pism wzrosły przeszło 4-krotnie: przed wojną wydawano milion gazet dziennie, obecnie wydajemy 4,5 miliona.

Na oświatę przeznaczono w pierwszym roku planu 6-letniego prawie 1/5 całego budżetu.

Choć osiągnięcia są duże, musimy wytężyć wszystkie siły dla dalszego podnoszenia poziomu na tym odcinku. Celem Tygodnia będzie więc zmobilizowanie społeczeństwa do ostatecznej walki z analfabetyzmem, umasowienia czytelnictwa, podniesienia i propagowania szkolnictwa — zwłaszcza zawodowego — oraz dokształcania.

W Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy szerokie masy naszego społeczeństwa będą miały również okazję zaznajomienia się z osiągnięciami na tym polu w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

W naszym województwie w dniach od 1 do 7 maja przewiduje się zorganizowanie wielu ciekawych imprez, m. in. kiermaszu książki i prasy w Hali Ludowej we Wrocławiu, wystawy pod hasłem „Dorobek szkolnictwa, książki i prasy oraz wystawy w Bibliotece Uniwersyteckiej „Nauka buduje podstawy socjalizmu w planie 6-letnim".

W okresie Tygodnia odbędą się liczne spotkania młodzieży z racjonalizatorami oraz młodzieży, robotników i chłopów z literatami i dziennikarzami.

W szkołach będą organizowane imprezy artystyczne, udostępnione robotnikom pobliskich fabryk. W całym województwie powstanie gęsta sieć punktów sprzedaży tanich, wartościowych książek. Punkty takie będą otwarte również na jarmarkach, targach oraz w spółdzielniach wiejskich.

Wszystkimi sprawami związanymi z Tygodniem oraz koordynacją pracy zadeklarowanej przez organizacje społeczne, polityczne i cały świat kultury i sztuki zajmie się Woj. Komitet Tygodnia, na czele którego stanął przewodniczący WRN ob. Kołodziejczyk. W terenie pracą organizacyjną zajmą się Komitety Obywatelskie.

Dwa procesy

czyli

„sprawiedliwość" po włosku

RZYM. (PAP) W procesie toczącym się przeciwko marszałkowi Graziani, byłemu faszystowskiemu ministrowi wojny, prokurator wojskowy zażądał wymiaru kary w wysokości 24 lat więzienia, to jest, po uwzględnieniu amnestii oraz wliczeniu okresu aresztu śledczego — w rzeczywistości kary 3 lat więzienia.

Zakończony został proces przeciwko 127 górnikom i chłopom z Abbadia San Salvadore, którzy manifestowali w swoim czasie swoje oburzenie w związku z zamachem na Togliattiego. Prokurator zażądał wymierzenia oskarżoym za „organizowanie zbrojnego powstania przeciw państwu" kar od 10 do 35 lat więzienia.

Demokratyczna prasa włoska, zestawiając te dwa fakty, podkreśla rażącą nierównomierność w traktowaniu obu procesów.

Hasła na dzień 1 Maja

(Dokończenie ze str. 1-szej)

56. Wzmacniajmy braterską więź partyjnych i bezpartyjnych w pracy dla Polski Ludowej!

57. Wszyscy ludzie pracy — wierzący i wolnomyślni — jednoczą się w trosce o rozkwit Polski Ludowej, w walce o utrwalenie pokoju!

58. Robotnicy i pracownicy — strzeżcie warsztatów pracy przed ręką szkodnika i okiem szpiega. Więcej czujności wobec wrogów i agentów imperialistycznych!

59. Przez śmiałą krytykę i samokrytykę zwalczajmy nasze braki, błędy i słabości, udoskonalajmy metody pracy!

60. Niech żyją związki zawodowe — kuźnia kadr robotniczych, szkoła socjalizmu!

61. Cześć twórczej pracy inteligencji polskiej w służbie socjalistycznego budownictwa dla pokoju, wolności i chwały ojczyzny!

62. Pisarzy i plastycy, artyści i muzycy — rozwijajcie socjalistyczną kulturę polską, godną jej wielkich postępowych tradycji!

63. Technicy i inżynierowie — rozwijajcie polską technikę, szerzej korzystajcie z osiągnięć nowoczesnej techniki radzieckiej, budujcie wraz z klasą robotniczą potęgę gospodarczą Polski Ludowej!

64. Pracownicy nauki — umacniajcie więź nauki z życiem, kontynuujcie chlubne tradycji nauki polskiej!

65. Nauczyciele i nauczycielki, działacze oświatowi — podnoście poziom nauczania, walczcie o szybką i pełną likwidację analfabetyzmu, o oświatę i kulturę dla najszerszych mas!

66. Pracownicy ochrony zdrowia — podnoście poziom opieki zdrowotnej nad ludźmi pracy w mieście i na wsi!

67. Wychowamy kadry nowej inteligencji spośród robotników i chłopów. Więcej synów ludu na wyższe uczelnie!

68. Studenci i studentki, uczniowie i uczennice — walczcie o najlepsze wyniki w nauce!

69. Niech żyje młodzież polska, niech żyje ZMP — młoda gwardia budowniczych socjalizmu!

70 Kobiety polskie — pomnażajcie waszą pracą pokojowy dorobek kraju, wychowujcie wasze dzieci na patriotów socjalistycznej ojczyzny!

71. Twórczą pracą pomnażajmy siłę gospodarczą i obronną naszej wyzwolonej ojczyzny!

72. Cześć wielkim rewolucyjnym tradycjom 60 - letnich walk pierwszomajowych!

73. Niech żyje awangarda klasy robotniczej — przodująca siła narodu — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

74. Pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina — naprzód do Polski Socjalistycznej!

Komitet Centralny PZPR.

Ludzie Dolnośląskiego Zagłębia

Górnik Harboła pracuje głową

Droga trwa piekielnie długo i dokuczą mi zmęczenie. Nogi bolą od uciążliwego marszu. Potykam się w nierównych chodnikach, uderzam głową w niski strop...

Jesteśmy wreszcie na miejscu. Spoglądam na zegarek. Szliśmy 45 minut. Tą drogą codziennie kroczy na swoją ścianę brygada Harboły i tędy wraca po skończonej robocie. Codziennie dniówka kurczy się brygadzie o półtorej godziny...

Z mroków wyłania się pokryta węglem twarz Harboły i bieleją w szczerym uśmiechu jego zęby.

— Mamy dziś chyba ze 300 proc. — mówi na powitanie.

* * *

Miał dwa czy trzy latka, gdy ojciec zginął na wojnie. Matka dostała wdowią rentę i z tego żyli.

— W sam raz było tego tyle, że nie można było umrzeć z głodu i nie starczyło żeby żyć — mówi Józef Harboła.

Prawdopodobnie był dobrym synem, bo mając 13 lat chciał pomóc matce i poszedł na kopalnię. Nosił górnikom wodę, ale krótko. Niebawem dostał ciężką robotę. Po dniówce uczył się w szkole dokształcającej. Po 6 latach został młodszym rębaczem. W kopalni „Ferdynand“ nie było to takie proste dla chłopca liczącego 19 lat. Inni długie lata czekali na taki awans.

Ale rębaczem został dopiero w 1947 roku, bo wojna oderwała go od węgla. W roku 1943 Niemcy wywieźli Harbołę na Salzgitter, gdzie pracował w kopalni rudy. Po uwolnieniu, pierwszym pociągiem wrócił do swojej starej kopalni.

W 1946 r. przyjechały do Wałbrzycha pierwsze transporty Polaków z Francji. Kopalnie repolonizowały się. Harboła dowiedział się o tym i pomyślał: „Dlaczego by górnośląski rębacz nie miał włożyć swojej cegiełki w robotę na zachodzie? Pojadę i ja...“ I pojechał.

W kopalni „Biały Kamień“ szło mu początkowo ciężko.

— Inna kopalnia, inne pokłady, inny węgiel. Ale się zawziąłem... — opowiada.

W r. 1948 dwukrotnie nagrodzono go za przodownictwo. Przez cały niemal rok 1949 przodował. Pod jesień skończyło się. Na ścianie nastąpiły trudności: ciężkie warunki geologiczne.

— Zacząłem wtedy zastanawiać się, co robić, żeby złu zaradzić. Obserwowałem pracę własną, sam siebie chwytałem na błędach i niedopatrzeniu. Przyglądałem się także innym.

We wrześniu zaczęło się u nas mówić o brygadach zespołowych. Zrozumiałem od razu, że tędy właśnie prowadzi droga. Zebrałem 6 towarzyszy i 6 października zaczęliśmy. Na ścianie lała nam się woda. Robić było trudno. Wykonaliśmy jednak normę w 121 proc.

„JA LUDZI NIE ZMIENIAM...“

Brygada przetrwała trudne początki. Wkrótce wzrosła do 8 ludzi. Harboła opracował nowe zasady pracy. Już w brygadzie nie pracuje się nawet jak równy z równym. Nie! Każdy człowiek to przecież „inna glina“ — do czego innego ma siły, do czego innego zdolności. Jest **Czesław Osiński**, 40-letni rębacz — motor brygady, wystawiony tam, gdzie najwięcej trzeba wytrwałości. Jest **Skowroński**, jeden z nowych w brygadzie, spryciarz do kombinowania w trudnych chwilach. Jest **Marian Leśniak**, który ma największe po Harbole znaczenie i zastąpi brygadzistę w czasie urlopu. **Jan Warchoł, Henryk Rudnicki, Stanisław Śnioch** i **Jan Szuliga** uderzą zawsze tam, gdzie kamień najtwardszy.

W styczniu br. brygada wyrobiła 142 proc. normy i znalazła się na 5-tym miejscu w kopalni.

— Chłopcy! — powiedział wtedy Harboła. — Spróbujemy teraz więcej. W październiku nauczyliśmy górników co to znaczy brygada. W lutym nauczymy brygady, jak się wykonuje zobowiązania.

— Czy mieliście zawsze tych samych ludzi w brygadzie? Nikt nie został zmieniony?

— Ja ludzi nie zmieniam. A mnie moi ludzie nie odejdą.

WĘGIEL WYBIERA SIĘ GŁOWĄ.

Ale Harboła nie zmienia ludzi i wie czego po każdym z nich może się spodziewać. W swoje obliczenia wlicza awarie taśmy i stratę czasu na przebycie drogi do ściany i z powrotem. Planuje starannie. Oblicza czas każdej operacji dokładnie.

— Grunt to głowa, towarzysze — mówi często do brygady. — Głową ten węgiel wybierzemy, a nie siłą.

Każdy człowiek pieści w sercu jakieś skryte marzenia. Toteż chociaż ciężko jest zdobywać każdy procent ponad normę, chociaż strata 90 minut dziennie utrudnia sukcesy — jednak trzeźwy umysł Harboły nie mógł przegnać z serca jedynego marzenia: „Żeby chociaż raz być pierwszym w kopalni...“

W styczniu rzucił wezwanie Markiewka. Brygady podejmowały zobowiązania. Wtedy to zgłosiła zobowiązania i brygada Harboły.

— Towarzysze! — mówił do nich brygadzista. — Pokazaliśmy naszym górnikom co to jest brygada i przekonaliśmy ich do pracy zespołowej. Trzeba teraz pokazać jak należy wypełnić dane słowo. Powzięliśmy zobowiązania, pokażemy jak je wykonamy.

I pokazali.

Ostatni dzień lutego był też dniem wielkiego tryumfu Harboły i jego brygady. Wyrobili 219,9 proc. normy. Nie dorównał im nikt.

Tryumfowała żelazna wola górnika, który zapał swój przeszczepił każdemu z brygady. Wierzył w siły zespołu i nie zawiódł się.

Być może, że w innych brygadach są lepsi rębacze. Na pewno są młodsi niż 40-letni Osiński. Ale Harboła i jego ludzie, których nigdy nie zmienia, stanowią jedną brygadę, w której rządzi jedna myśl: WIĘCEJ WĘGLA.

Smm.

Najcenniejszy płyn

Wrocławska Stacja PCK Przetaczania i Konserwacji Krwi — na trzecim miejscu w Polsce

Uśmiechnięta, różowa jak jabłko, twarz młodej dziewczyny w studenckiej czapeczce wsunęła się do okienka sekretariatu Stacji Przetaczania i Konserwacji Krwi PCK we Wrocławiu przy ul. Poniatowskiego 2.

— Chciałam oddać krew... Mam grupę „O Rh plus“.

To jedna z rejestrowanych krwiodawczyń. Zna już swoją grupę, przeszła wszystkie potrzebne badania i figuruje w kartotece.

MŁODZIEŻ DAJE KREW

Zarejestrowanych jest około 600 osób. Przeważa ucząca się młodzież, zwłaszcza studenci weterynarii i młodzież z „Pafawagu“.

Dawca jest pod stałą, baczną, wszechstronną i bezpłatną opieką lekarską. Bez szkody dla zdrowia może dać w ciągu miesiąca 300 cm sześc. — do 500 cm sześc. krwi.

Jak wiadomo, są cztery grupy krwi: A, B, AB i O. Przy transfuzji obowiązuje zgodność grupy krwi dawcy i odbiorcy. Krew grupy O ma najszersze zastosowanie, gdyż można ją przetaczać człowiekowi, mającemu krew innej grupy.

Oprócz tego odkryto cechę krwi, nazwaną Rh (od małpy Rhesus). Cecha ta występuje u 85 proc. ludzi.

W zbyt ciasnym i nieodpowiednim lokalu Stacji Przetaczania słucham objaśnienia dr. Dorobisza, kierownika Stacji we Wrocławiu i jestem bardzo ciekawa, jak odbywa się pobieranie krwi.

ROBOTNIK Z „PAFAWAGU“

Dawca, szczupły blondyn, leży w maleńkiej separatce. Przez okienko wysuwa muskularne ramię do izolowanego pokoju, Zabieg jest prosty.

Do żyły dawcy wprowadza się igłę, zaopatrzoną drenikiem gumowym, przez który krew spływa do wyjałowionej ampułki.

— Boli?

Młody robotnik z „Pafawagu“ uśmiecha się:

— Nie...

Ampułka o pojemności 150 cm sześc., w której na dnie znajduje się 30 cm. płynu konserwującego — napełnia się powoli krwią.

Płyn konserwujący oraz niska temperatura specjalnej lodowni — pozwalają przechowywać krew w ampułkach przez 14 dni. Do każdej ampułki dołączona jest „metryka“ pobranej krwi — z oznaczeniem grupy, daty pobrania itp.

Wrocławska Stacja zasila szpitale całego województwa. Pod względem ilości pobieranej krwi zajmuje trzecie miejsce po Warszawie i Katowicach.

PONAD NORMĘ

— W marcu Stacja pobrała 111 i pół procent normy krwi przewidzianej na tej miesiąc. — stwierdza z dumą kierownik administracyjny ob. Pyłkowski.

Ze wzgldu na coraz częstsze stosowanie w medycynie zabiegów transfuzji krwi, wzorem ZSRR — akcja krwiodawcza otoczona jest szczególną opieką i rozbudowywana coraz szerzej.

Stacja wrocławska wkrótce pozyska nowy, 18 pokojowy lokal w budynku przy ul. Węglowej 5, gdzie zajmie parter i I piętro, aby sprostać swym rozszerzonym zadaniom.

W ramach czynu 1-majowego wrocławska Stacja otworzy w tym roku w całym województwie 8 punktów przetaczania krwi i jedną samodzielną stację powiatową w Wałbrzychu.

Krew pobierana przez Stację we Wrocławiu będzie do punktów powiatowych dowożona samochodami.

Zagęszczona sieć punktów przetaczania krwi usprawni szybki ratunek chorych, którym potrzebna jest transfuzja. Dotychczas nie we wszystkich szpitalach stosuje się dość często zabiegi przetaczania. Np. szpital w Świdnicy, liczący 200 łóżek, w ubiegłym roku tylko 2 razy przeprowadził transfuzję krwi.

WERBUNEK DAWCÓW

W związku z rozszerzoną działalnością stacji przetaczania i konserwowania krwi, podjęto akcję propagandowo - werbunkową. W porozumieniu z Okręgową Radą Związków Zawodowych, do rad zakładowych będą wysyłani prelegenci z odczytami o krwiodawstwie, celem werbowania nowych dawców z szeregów ludzi pracy.

Projektuje się również pobieranie krwi łożyskowej na oddziałach ginekologicznych; można ją uzyskać z każdego porodu w ilości 100 cm sześc. Krew łożyskowa jest szczególnie cenna, gdyż zawiera 6 milionów ciałek czerwonych na 1 cm sześc. krwi, podczas gdy zwykła krew ma czerwonych ciałek przeciętnie 4 i pół mil. na 1 cm sześc.

Jadwiga Konopkówna

List z Francji

Na równi pochyłej

Telefonem od korespondenta API

Paryż, w kwietniu 1950 r.

W ostatnią niedzielę premier Bidault wygłosił przemówienie w Lyonie, poprzedzone zawczasu hałaśliwą reklamą. Przechodząc do sytuacji międzynarodowej, wystąpił on tym razem z inicjatywą utworzenia t. zw. Wysokiej Rady Atlantyckiej, której celem byłaby koordynacja i kierownictwo „rozwoju wspólnoty atlantyckiej“ w dziedzinie wojskowej i gospodarczej, a w niedalekiej przyszłości również w dziedzinie politycznej. Jakby na urągowisko, „Rada Atlantycka“ została uzupełniona określeniem „dla spraw pokoju“.

Premier Bidault zapowiedział, że projekt ten zostanie przedstawiony na zapowiedzianej konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji.

By wyjaśnić te żądania przemian, należało by przypomnieć że trzy dni wcześniej „New York Times“ doniósł o powstaniu w Waszyngtonie „najwyższej rady ameryk., obarczonej misją określenia strategii atlantyckiej w ramach zimnej wojny“. Pierwszym zadaniem tego organu byłoby „przywrócenie jedności niezbędnej dla prowadzenia zimnej wojny na wszystkich frontach“.

W dzień później, 14 kwietnia, półoficjalny organ francuskiego MSZ, „Le Monde“, doniósł, że Stany Zjednoczone wystosowały notę do rządów Londynu i Paryża, określając przedmiot obrad zapowiedzianej konferencji „trzech“. W nocie tej Departament Stanu kładł nacisk na rozwiązanie problemu „integracji atlantyckiej“. Stany Zjednoczone przewidują wzmocnienie współpracy państw atlantyckich — pisze „Le Monde“ — na trzech odcinkach: wojskowym, gospodarczym i politycznym. Integracja atlantycka winna ukoronować wysiłki dokonywane w ramach współpracy europejskiej.

Wreszcie 15 kwietnia, na 24 godziny przed wystąpieniem Bidaulta, gen. Bradley deklamował w Chicago z wrodzoną sobie elokwencją o „totalnej współpracy Stanów Zjednoczonych i demokracji europejskich“.

Powyższe przykłady świadczą dobitnie, że inicjatywa Bidaulta była daleka od oryginalności, stanowiąc jedynie wiernopoddańcze echo Waszyngtonu.

Jakie jest właściwe znaczenie tej „integracji atlantyckiej“, projektowanej przez imperialistów amerykańskich, a przyjętej za swoją przez Bidaulta?

Stanowi ona dalszy objaw utraty niezależności Francji i coraz silniejszego podporządkowania się interesom bankierów z Wall Street na drodze przygotowań do agresji, mającej wydrzeć Stany Zjednoczone ze szponów kryzysu gospodarczego.

Obóz imperialistyczny, szarpany wewnętrznymi sprzecznościami i zagrożony pogłębiającym się kryzysem gospodarczym, przeszedł do „totalnej dyplomacji“ Achesona, proklamując hasła europejskiej integracji wojskowej, gospodarczej i politycznej. Koncentracja taka ma ułatwić imperialistom całkowitą kolonizację krajów marshallowskich.

Rola żandarma nowego ładu, tym razem amerykańskiego, została z góry zarezerwowana dla reakcyjnych Niemiec zachodnich.

W momencie, gdy premier wkraczał na teren targów lyońskich, kiedy wygłaszał przemówienie, ponad kaskami gwardii ruchomej, przezornie sprowadzonej do miasta, zajaśniał olbrzymi transparent z napisem: „Pokój z Vietnamem!“. Hasła tego, powtórzonego wielokrotnie przez manifestantów, nie zdołał zagłuszyć hałas podkutych butów i przeraźliwe gwizdki inspektorów, ani odgłos uderzeń pałek policyjnych.

Prawdziwa Francja zamanifestowała swą obecność.

Dla odzwierciedlenia nastrojów tej Francji, której serce bije pod bluzą robotniczą, warto przypomnieć trzy następujące po sobie w krótkim okresie czasu wypadki, które zbiegły się mniej więcej z wystąpieniem Bidaulta.

Pierwszy — to walka przeciw ideologicznemu przygotowaniu do nowej wojny, przeciw próbom rehabilitacji hitlerowskich Niemiec. Dwie potężne manifestacje przed redakcją „Figaro“, której współpracownikiem stał się ostatnio zbrodniarz wojenny — Skorzenny. Brutalne szarże policji napotkały na twardą odprawę manifestantów. Głęboko oburzeni patrioci niszczą egzemplarze „Figaro“ w Paryżu i w licznych miastach prowincjonalnych.

Drugi przykład — to ostra dwugodzinna walka robotników zakładów budowy motorów lotniczych SNECMA w 13 dzielnicy Paryża, osaczonych przez potężne siły policji i gwardii ruchomej. W konsekwencji planu Marshalla rząd postanowił zlikwidować francuski przemysł lotniczy, aby zapewnić zbyt samolotów amerykańskich. Zagrożeni bezrobociem robotnicy okupują fabrykę, walcząc o chleb i niepodległość narodową.

Wreszcie trzeci — rekruci okręgu Sekwany tworzą własną organizację. Rekruci francuscy — głosi przyjęta jednomyślnie rezolucja — tak w cywilu, jak i umundurowaniu, nie zapomną nigdy, że są synami ludu, nie pozwolą się użyć przeciw walczącym robotnikom, ani wysłać na zbrodniczą wojnę w Indochinach.

W warunkach coraz bardziej zaostrzającej się walki klasowej krzepnie jedność klasy robotniczej, rośnie jej bojowość, wzrasta poziom wyrobienia politycznego. Z okresu akcji przygotowawczej przeszła klasa robotnicza, wiedziona przez KPF, do konkretnej walki w obronie pokoju, o niepodległość narodową, o rząd jedności demokratycznej.

Georges Dervelle

„Sztandar Młodych“

drogowskazem młodzieży polskiej

Tysiące prenumeratorów na D. Śląsku

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o masowym przystępowaniu młodzieży do współzawodnictwa w pozyskiwaniu jak największej ilości prenumeratorów „Sztandaru Młodych“ — dziennika młodzieży polskiej. Młodzież powiatu katowickiego, która zobowiązała się zaprenumerować 5.500 egzemplarzy pisma, pozyskała już ponad 10.000 abonentów, a młodzież z Opola zaprenumerowała 2.100 egzemplarzy, przekraczając trzykrotnie swe zobowiązania.

Dolny Śląsk zobowiązał się zaprenumerować 26.200 egzemplarzy pisma, ale już na podstawie dotychczasowych meldunków można twierdzić, że liczba czytelników „Sztandaru Młodych“ w naszym województwie będzie znacznie wyższa. Do zarządu wojewódzkiego ZMP we Wrocławiu napływają meldunki z całego Dolnego Śląska, z których wynika, że młodzież docenia znacznie swego dziennika, jako oręża w pracy i walce.

„My, aktywiści ZMP powiatu brzeskiego — brzmi rezolucja ZMP-owców z Brzegu, zobowiązujemy się na cześć 1 Maja podnieść plan prenumeraty „Sztandaru Młodych“ z ustalonych 500 egz. do 1.500 egzemplarzy. Wzywamy do pójścia w nasze ślady całą organizację ZMP-owską na Dolnym Śląsku i wzywamy do współzawodnictwa Zarząd Powiatowy ZMP w Ząbkowicach“.

Junacy Hufca SP z gminy Przecznica w pow. lwóweckim postanowili zaabonować 40 egzemplarzy pisma młodzieżowego, a młodzież gminy Milęcice zaprenumeruje 50 egzemplarzy.

Zetempowcy pow. żagańskiego zobowiązali się zaprenumerować do dnia 1 maja 1.505 egzemplarzy „Sztandaru Młodych“ a do końca roku — 3.000.

Punkt obserwacyjny

W autobusie

Dzierżoniów—Bielawa

Dzierżoniów, Bielawa i Pieszyce, duże ośrodki przemysłowe, położone są tak blisko siebie, że tworzą właściwie jeden kompleks miejski. Toteż Bielawa i Dzierżoniów posiadają — na wzór Gdańska, Sopot i Gdyni — wspólne Miejskie Zakłady Komunikacyjne. Wysunięto nawet projekt, aby te trzy ośrodki przemysłowe połączyć w jedno wielkie miasto. Zarząd Miejski takiego wielkiego ośrodka mógłby, mając do dyspozycji większe środki materialne, łatwiej rozwiązywać zagadnienia gospodarki komunalnej.

Na plan pierwszy tej gospodarki wysuwa się — komunikacja. Bielawa jest przeludniona. Przed wojną mieszkało tu 18.000 osób, dziś liczba mieszkańców wynosi 26.000, a liczba domów mieszkalnych zmniejszyła się. Toteż do wielkich ośrodków przemysłowych PZPB Nr 1 i Nr 2 dojeżdża codziennie tysiące robotników spoza Bielawy. Jednocześnie z Bielawy jadą pracownicy fabryk i instytucji do Dzierżoniowa czy Pieszyc. Nic więc dziwnego, że autobusy, utrzymujące w odstępach 20-minutowych komunikację między Bielawą a Dzierżoniowem są stale przepełnione. Ostatnio dla złagodzenia trudności komunikacyjnych MZK postarały się o wozy przyczepne. Mimo to tłok jest jeszcze wielki.

Szwankuje też nieco sama organizacja ruchu autobusowego. Byliśmy świadkami jednego ze „szturmów“ na autobus na rynku dzierżoniowskim w dzień targowy, gdy natężenie ruchu szczególnie wzrasta. Rozgrywały się tu sceny, przypominające zapasy „catch as catch can“ (czyli w wolnym przekładzie „łap gdzie możesz“). Puszczono w ruch pięści, łokcie. Ludzie pchali się, deptali sobie nawzajem po stopach, dłoniach. Ktoś chciał wejść do autobusu przez głowy podróżnych, inny czołgał się pod nogami. Ludzie płaszczyli się jak flądry, byle tylko wcisnąć się do blaszanego pudełka.

Konduktorka — młoda, żywa i energiczna — układała warstwami podróżnych (jak się dowiedziałem później, przeszła praktykę jako pakowaczka sardynek w Gdyni).

W chwili gdy te sceny rozgrywały się przy tylnym wejściu do pojemnego zresztą autobusu — przy wejściu pierwszym panował porządek wzorowy. Tamtędy wchodziły spokojnie kobiety z dziećmi na ręku.

Błysnęła mi wtedy zbawcza myśl w głowie. Chciałem chwycić jakieś dziecko na rękę i wejść do autobusu. Niestety, jedyne dziecko, które znajdowało się w pobliżu, miało wprawdzie warkoczyk, ale liczyło co najmniej 15 lat i cztery razy tyle kilo. Jakoś nie wypadało... Zrezygnowałem więc z jazdy autobusem.

Konduktorka widząc, że wehikuł naładowany jest tak, iż nie ruszy z miejsca, zamknęła tylne drzwi, postawiła na straży jednego z podróżnych i sama pobiegła na przód wozu, aby ewakuować tych, którzy weszli tam podstępnie, nie mając dzieci na ręku. Przed tylnymi drzwiczkami stały jeszcze dwie kobiety, wyglądające na przekupki, wracające z placu targowego. Te krzyczały najgłośniej, najmocniej dobijały się, a wreszcie wyważyły drzwi i wtargnęły do środka, zamieniając wnętrze autobusu w piekielny magiel.

I teraz odkryłem w Bielawie talent krasomówczo-sportowy. Konduktorka po „ewakuowaniu“ przodu autobusu z elementów bezdzietnych, powróciła na tył. Tu przez kilkanaście sekund trwała perswazja ustna. Przekupki nie ruszyły się z miejsca. Szofer oświadczył, że autobus też nie ruszy z miejsca.

Nasza muszej wagi konduktorka chwyciła naprzód jedną kobietę w pół i lekkim ruchem zestawiła ją na bruk dzierżoniowskiego rynku, po czym to samo uczyniła z drugą ciężkiej wagi przekupką, uprawiającą lekki handel wewnętrzny. Rozległy się oklaski. Nie poskutkowały słowa wymownej konduktorki, przemówiły jej czyny. Autobus, jakby mu kamień spadł z piersi, ruszył.

Pozostawszy na miejscu — skracałem sobie czas rozważaniem, jakby tu usprawnić załadowywanie autobusu. I przyszło mi na myśl, że można by na przystanku autobusowym wywiesić bloczek z numerami. Każdy przychodzący na przystanek zrywałby kolejną kartkę z numerem porządkowym i następnie według tej kolejki otrzymywałby miejsce w autobusie. Tylko trochę organizacji, a uniknie się gorszących scen.

Następnym autobusem udało mi się dojechać do Bielawy. W drodze powrotnej byłem świadkiem, jak inna konduktorka, pracująca w niesłychanie ciężkich warunkach, znalazła czas, aby serdecznie zaopiekować się inwalidą, przeprowadzić go przez autobus, pomóc mu wysiąść. Pracowała z wprawą zawodowej pielęgniarki. A na pewno była już bardzo zmęczona pracą. Mimo to uśmiechała się i mówiła zawsze uprzejmie „dziękuję“. Pomagała kobietom z dziećmi i starszym osobom z większym bagażem. Była uprzejmą, miłą gospodynią wozu.

— Tak, tak, — mówił ktoś, patrząc na matki z dziećmi, wchodzące przez przednie wejście — na przyszły rok w ogóle dla nas miejsca nie będzie.

— Dlaczego?

— Bo wszystkie miejsca zajmą matki z niemowlętami.

Zdaje się, że trzeba będzie niebawem urządzić specjalne wejścia dla matek z większą ilością dzieci. Idąc ulicami Dzierżoniowa naliczyłem w ciągu kilku minut 5 wózków z dwojaczkami.

Zbigniew Grotowski

SŁOWO AKADEMICKIE

Nr 21 Wrocław, kwiecień 1950 r. Rok III

Sylwester Zawadzki

Przewodniczący ZSP

Zrzeszenie Studentów Polskich

w walce o pokój i siłę Polski Ludowej

Kongres Studentów Polskich dokonał rewolucyjnych zmian w dotychczasowej strukturze życia akademickiego. W miarę tworzenia na wyższych uczelniach instytutów naukowych i zespołów katedr, zlikwidowane zostaną całkowicie Bratnie Pomoce. Dotychczasowe organizacje i formy pracy Kół Naukowych będą ulegać reorganizacji. Zniesione zostały Centrale Kół Naukowych. W miejsce Federacji Polskich Organizacji Studenckich, która stanowiła dotychczas nadbudowę organizacji akademickich, powstało Zrzeszenie Studentów Polskich.

Kongres określił wyraźnie charakter i platformę polityczną nowopowstałej organizacji. Zrzeszenie Studentów Polskich jest dobrowolną, powszechną organizacją studencką o funkcjach związku zawodowego.

Członkiem ZSP może być każdy student lub wolny słuchacz wyższej uczelni w Polsce, bez względu na narodowość, płeć, wyznanie i przekonanie polityczne. Są bowiem

WSPÓLNE CELE I ZADANIA

które łączą wszystkich studentów, silniejsze od różnic światopoglądowych. Do tych wspólnych zadań należą — walka o pokój, udział w realizacji Planu 6-letniego, troska o stworzenie jak najlepszych warunków studiowania, umożliwiających jak najszybsze kończenie studiów.

ZSP — opierając się na tego rodzaju szerokiej platformie politycznej, zmobilizuje jeszcze większe niż dotychczas zastępy młodzieży akademickiej do aktywnej walki o pokój. Do walki w szeregach ZSP włączą się ci studenci, którzy dotychczas stali na uboczu, którzy dotychczas nie rozumieli konieczności aktywnej walki o pokój.

ZSP — uruchomi utajone dotychczas w masach studenckich olbrzymie zasoby energii i włączy je do wielkiej bitwy o realizację Planu 6-letniego.

Warunkiem wykonania stojących przed ZSP zadań jest jeszcze mocniejsze zespolenie studentów z ogółem pracującej i uczącej się młodzieży której przodującą organizacją jest Związek Młodzieży Polskiej. ZSP oprze się w swej pracy o polityczno - wychowawczą organizację studentów — Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej, stanowiący integralną część ZMP. Oparcie się o ZAMP stanowi gwarancję słusznej linii ZSP i niezbędny **warunek realizacji jego zadań.**

Warunkiem wykonania stojących przed ZSP zadań jest dalsze

POGŁĘBIENIE WIĘZI Z KLASĄ ROBOTNICZĄ

i z jej powszechną organizacją — Związkami Zawodowymi. ZSP — będzie w swej pracy na wyższych uczelniach czerpać z bogatych doświadczeń klasy robotniczej.

Warunkiem wykonania stojących przed ZSP zadań — jest jak najściślejsze związanie się z masami studenckimi, stała troska o zlikwidowanie codziennych bolączek, utrudniających studia. ZSP będzie dbał w swej działalności o sprawiedliwy rozdział pomocy materialnej, udzielanej przez państwo i zapewnienie jak najlepszych warunków bytu młodzieży pochodzenia robotniczego, pracującego chłopstwa i inteligencji pracującej. ZSP będzie dbał o poprawę warunków mieszkaniowych i zdrowotnych młodzieży akademickiej. ZSP podejmie zdecydowaną walkę z przejawami biurokracji w aparacie władz oświatowych, uczelni, a także w studenckim aparacie organizacyjnym. ZSP rozwinie na szeroką skalę działalność imprezowo - świetlicową, ożywiając ten dotychczas zaniedbany odcinek życia kulturalnego studentów. ZSP będzie prowadzić pracę nad umasowieniem sportu i podniesieniem wychowania fizycznego poprzez opiekę i wszechstronną pomoc dla Akademickiego Zrzeszenia Sportowego.

Kongres Studentów Polskich, który w drugim dniu swych obrad przekształcił się w I Zjazd Krajowy ZSP, był

MANIFESTACJĄ JEDNOŚCI.

Szczególnie gorąco manifestowali delegaci swe głębokie przywiązanie i głęboką wdzięczność dla władzy ludowej w Polsce, za umożliwienie studiów młodzieży robotniczej i chłopskiej, za poważną rozbudowę szkolnictwa wyższego, za troskliwą opiekę i stale wzrastającą pomoc materialną dla studentów.

Kongres Studentów Polskich był wspaniałą manifestacją solidarności międzynarodowej. Przybycie na Kongres delegacji Międzynarodowego Związku Studentów, w osobie wiceprzewodniczącego Liang-Ken, delegacji Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej — z sekretarzem Komsomołu — Tamarą Jerszową, delegacji bratniej Czechosłowacji, Wolnej Młodzieży Niemieckiej, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii, było dowodem, jak bliskie są nasze sprawy dla młodzieży tych krajów, jak nierozerwalna jest dziś więź, łącząca młodzież postępową całego świata.

Kongres wykazał **pełną solidarność studentów polskich z linią polityczną Międzynarodowego Związku Studentów.**

Kongres był wspaniałą manifestacją na cześć bohaterskiej młodzieży radzieckiej, na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej, a zarazem widomym wyrazem przywiązania dla wielkiego wodza całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina.

ZSP zjednoczy nasze siły w walce o pokój i w pracy dla Ludowej Ojczyzny.

W dniu 1 Maja studenci polscy będą manifestować pod tym hasłem w szeregach ZSP.



Z Kongresu Studentów Polskich. Prezydium obrad.
Fot. „Film Polski"

Wszyscy studenci

w pochodzie 1-majowym

Tegoroczne Święto Pierwszomajowe obchodzić będziemy wszyscy pod hasłem walki o pokój i realizację planu 6-letniego. Wspólnie z młodzieżą pracującą miast i wsi włączymy sie w uroczysty pochód. Wyrazimy naszą gorącą wolę do łączenia wszystkich naszych sił z wysiłkiem całego społeczeństwa, które pod przewodem klasy robotniczej i jej czołowego oddziału — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zademonstruje swą gotowość do nieustępliwej walki z zakusami imperialistycznych agresorów.

Wyjdziemy na ulice naszego miasta w radosnym przeświadczeniu, że nie jesteśmy sami, że jest nas coraz więcej — bojowników o spokojne budownictwo szczęśliwego jutra. Nasz ruch studencki jest coraz szerszy. W dniu 1-go Maja pójdzie w uroczystym pochodzie młodzież studiująca zrzeszona w nowopowstałej organizacji — Zrzeszeniu Studentów Polskich, która przy boku ZAMP będzie skuteczniej kontynuować mobilizację młodzieży akademickiej i włączanie jej w twórczy nurt budownictwa socjalizmu w Polsce.

Wszyscy studenci wezmą udział w uroczystym obchodzie Święta klasy robotniczej — Święta całej postępowej ludzkości.
L. O.

Jedziemy na MTP

Wrocław otrzymał 700 miejsc

Aby udostępnić młodzieży studiującej zwiedzenie Targów Poznańskich obrazujących dorobek 3-letniego Planu z jednej, a ukazujących perspektywy 6-letniego Planu z drugiej strony, Prezydium Rady Naczelnej FPOS, w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Dyr. Gener. PBP „Orbis", opracowały plan i ustaliły 5.000 miejsc dla 2-dniowych wycieczek studenckich.

Nasze środowisko ma zapewnione 700 miejsc. W doborze kandydatów na wycieczkę do Poznania będą uwzględniani przodujący w nauce, młodzież robotniczo - chłopska i pracujący społecznie studenci — zarówno zorganizowani jak i niezorganizowani.

Koszty wycieczki, a to przejazdu, kwatery, koszty organizacyjne, wyżywienia i wstępu na Targi — pokrywa student.

W pociągach specjalnych obowiązuje zniżka 50 proc.

Koszt kwater został ustalony na 45 zł od osoby, koszt obsługi turystycznej dla „Orbisu" wynosi 20 zł od osoby.

Wyżywienie w Poznaniu wyniesie przy posiłkach zbiorowych 300 — 400 zł dziennie. Cena wstępu na MTP — 50 zł od osoby.

Termin wyjazdu z Wrocławia będzie ogłoszony w prasie.

Uwaga kandydaci

na wyższe uczelnie!

Zostało otwarte Biuro Informacyjne przy ZO ZAMP, którego zadaniem będzie szczegółowe informowanie młodzieży, kończącej w bieżącym roku szkoły średnie, o zapisach na wyższe studia. Biuro jest czynne w godz. 12—14, plac Uniwersytecki, II p.

W sprawie ważnej i bardzo pilnej

O kontakt z prasą

Przy Zarządzie Okręgowym ZAMP istnieje Redakcja Okręgowa „Po prostu", której zadaniem jest zbierać materiały, dotyczące przejawów życia wrocławskiego środowiska akademickiego.

Dotychczas jednak daje się odczuwać brak współpracy korespondentów z Redakcją. Ten stan rzeczy musi w najbliższym czasie ulec gruntownej zmianie. Wszyscy korespondenci, którzy współpracują z gazetkami ściennymi, winni niezwłocznie przystąpić do nadsyłania swych prac do Redakcji Okręgowej „Po prostu" przy ZO ZAMP, pl. Uniwersytecki 7, codziennie w godzinach od 16 do 18.

Należy zwracać uwagę na wszystkie ważniejsze przejawy życia organizacyjnego i ogólnostudenckiego, pisać o pozytywnych osiągnięciach naszego środowiska, jak również ukazywać jego niedociągnięcia. Bardzo cenne będą materiały z zakresu badań naukowych naszych profesorów i asystentów, wiadomości dotyczące życia studentów w Domach Akademickich, ich stylu życia i pracy na Uczelni oraz materiały dotyczące ważniejszych uchwał, zapadłych na zebraniach ZAMP i zobowiązania studentów i profesorów. Pisać należy rzeczowo i krótko, przytaczać jak najwięcej faktów, unikać ogólników.

Bliższych informacji udzieli kol. L. Otrębski codziennie w godz. od 16 do 18 w Zarządzie Okręgowym ZAMP, pl. Uniwersytecki 7, I p.

Środowiskowe

Eliminacje Artystyczne

Rozpoczynając w październiku ubiegłego roku naszą pracę kulturalno-oświatową, nie wiedzieliśmy jakie da ona wyniki. Dziś możemy stwierdzić, że w zespołach artystycznych jest wiele młodych entuzjastów tej pracy Pierwszy etap nad umasowieniem pracy kulturalnej kończymy Środowiskowymi Eliminacjami Artystycznymi, które umożliwią wszystkim kolegom zaznajomienie się z dotychczasową działalnością naszego środowiska na polu kulturalnym. Eliminacje artystyczne, które obejmą recytatorów, muzyków i śpiewaków, dają studentom możność wypróbowania swych zdolności.

Jednym z dobrych, młodych zespołów artystycznych, biorących udział w eliminacjach, jest chór Akademii Lekarskiej. Zespół ten w ciągu swej 6-miesięcznej pracy dał około 15 występów artystycznych i stał się już popularny wśród całej młodzieży akademickiej.

Chór Techników wykazał, że również studenci Politechniki chętnie garną się do pracy kulturalnej. Znany jest on dobrze społeczeństwu Wałbrzycha, gdzie występował niedawno.

Należy też wspomnieć o chórach WSH. Uniwersytetu i Studium Przygotowawczego. Organizatorzy eliminacji oczekują wiele od zespołu recytatorskiego z wydz. humanistycznego oraz od koleżanek i kolegów, którzy indywidualnie zgłosili swój udział w tej imprezie.

Eliminacje artystyczne zbiegają się z dniem Święta Pracy — 1 Maja Będą one generalną próbą przed występami akademickich ezspołów w zakładach pracy, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Najlepsze zespoły otrzymają w dniu 1 Maja, bezpośrednio po zakończeniu eliminacji nagrody, ufundowane przez ZO ZAMP i KO ZSP. (as)

Nasz felieton

„Kwadrans akademicki"

Podobno kiedyś, przed wiekami, naszą cechą narodową była punktualność. Na współczesnych Zawiszy można było polegać tak, jak na nim samym. Ale tak było przed wiekami. Od tamtych czasów dużo się zmieniło. Bardzo wiele na lepsze, ale w tym konkretnym wypadku, jeśli chodzi o punktualność — na gorsze. A więc proponuję: cofnijmy się do średniowiecza. Oczywiście tylko na tym jednym odcinku.

Przysłowiowy „kwadrans akademicki" dawno już przestał dotyczyć wyłącznie studentów. Stosowany jest w przedszkolu i w kółku emerytów. Rozrósł się też niemiłosiernie w czasie. Logicznie myślącemu człowiekowi mogło by się wydawać, że „kwadrans" obejmuje 15 minut. Nieprawda. Sięga często pół godziny albo i więcej.

— Spóźnił się pan o pół minuty, a lamentuje pan tak, jakby się pan spóźnił co najmniej o godzinę — słyszałem, jak jakiś kolejarz pocieszał pasażera, któremu „sprzed nosa" uciekł pociąg.

20 bm. w 3 minuty po rozpoczęciu przedstawienia w Teatrze Popularnym, gdzie właśnie wystawiano „Wrogów" Gorkiego, zebrała się spora grupka ludzi. Obsługa okazała się nieustępliwa. Nie przekonały jej prośby, groźby i tłumaczenia, że ktoś na tramwaj musiał długo czekać. I dobrze, że nie przekonały.

A jak się dzieje u nas, na Uniwersytecie? Przez kilkanaście minut po rozpoczęciu wykładu co chwilę otwierają się mniej lub więcej skrzypiące drzwi i większość oczu wpatrzonych przed chwilą w profesora, wędruje wraz z stąpającą na palcach postacią do jej miejsca.

Niektórzy twierdzą, że lepiej jest spóźnić się, niż w ogóle nie przyjść. Ale najlepiej jest przyjść na czas. Szkoda, że nie wszyscy chcą o tym pamiętać. Trzeba im o tym przypominać. Żyw

Podnieść dyscyplinę nauki

Narada wytwórcza na Wydz. Humanistycznym

W dn. 20 bm. odbyła się w sali Longchamps pierwsza narada wytwórcza na Wydz. Humanistycznym, z udziałem rektora Uniw. i Polit. St. Kulczyńskiego, profesorów i współpracowników katedr naukowych, studentów, przedstawicieli PZPR i ZAMP oraz pracowników administracyjnych i fizycznych tego wydziału. Przewodniczył naradzie prof. M. Jakubiec.

„Dystans, jaki istniał do niedawna między profesorami, asystentami, studentami czy pracownikami fizycznymi — powiedział na wstępie dziekan Wydz. Human. prof. T. Modelski — należy już dziś do przeszłości. Tworzymy jedno ciało zbiorowe, którego zadaniem jest pracować dla dobra Polski Ludowej"

Na temat wygłoszonego przez kol. M. Kurka referatu, a szczególnie po zaznajomieniu zebranych z konkretnymi wnioskami studentów i Rady Wydziału, wywiązała się żywa dyskusja.

Wskazano szereg konkretnych przykładów, świadczących o tym, że jeszcze wiele musi zmienić się na naszej uczelni. M. in. przedstawiciel studentów polonistów roku I ob. Kuszewski zreferował zagadnienie dotyczące wykładów prof. Floryana, w których daje się odczuwać brak współczesnej oceny dzieł literackich.

Do ważniejszych dezyderatów narady wytwórczej zaliczyć trzeba podniesienie dyscypliny studiów (uczęszczanie studentów na wykłady i ćwiczenia, walka z niepunktualnością, interesowanie się studentami rezygnującymi ze studiów itp.).

W sprawie przedmiotowości wykładów — podniesiono konieczność wprowadzenia systemu zadawania pytań i wyjaśniania niejasności po wykładzie. Dezyderat o udostępnienie młodzieży czytelni Ossolineum codziennie od godz. 9-ej do 20-ej oraz w niedziele od 9-ej do 20-ej — spotkał się z żywym aplauzem pracującej części studentów. Wysunięto wniosek do Min. Oświaty w sprawie wprowadzenia egzaminu lub kollokwium z podstaw materializmu hist. i dialektycznego. Bez podstaw materializmu dialektycznego — motywuje swój wniosek kolega z I roku historii — student nie może osiągnąć rzetelnej wiedzy historycznej.

El-Ot

TPMSW organizuje

akcję wczasów akademickich

Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych czyni wstępne przygotowania organizacyjne do letniej akcji wczasów akademickich. Ośrodek wrocławski wytypuje 4 miejscowości, nadające się na zorganizowanie w nich wczasów letnich dla studentów.

Przewiduje się, że wczasy akademickie będą zorganizowane w miejscowościach położonych w pobliżu PGR i spółdzielni produkcyjnych. Pozwoli to studentom na połączenie wypoczynku z pracą w polu oraz na wygłaszanie referatów naukowych, wykładów teoretycznych marksistowskich oraz na organizowanie występów artystycznych dla okolicznych mieszkańców.

Wczasy letnie obejmują trzy turnusy po 21 dni każdy w następujących terminach: I — od 3 do 23 lipca włącznie, II — od 26 lipca do 15 sierpnia włącznie, III — od 18 sierpnia do 7 września włącznie.

W bieżącym roku będą zorganizowane również — oprócz obozów letnich — Studenckie Ośrodki Zdrowotne, które mają na celu leczenie zapobiegawcze studentów, skierowanych przez lekarzy Akademickiej Opieki Lekarskiej. Studenckie Ośrodki Zdrowotne, zorganizowane w miejscowościach klimatycznych, będą posiadały stałą opiekę lekarską.

O. L

Czy już zaprenumerowałeś »Sztandar Młodych«?

Zwierciadło

23. IV. 1950 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego" | Nr 17 (160)

ALEKSANDER GIERYMSKI

Współczesna krytyka artystyczna w swych rewizjonistycznych poszukiwaniach na przestrzeni dziejów sztuki polskiej odkryła nam nowe oblicza szeregu naszych wybitnych artystów. Odkrywa tematyczne, ideologiczne oraz formalne wartości ich dzieł dla dzisiejszej epoki i naszej nowej twórczej się sztuki realistycznej.

W tych nowych oświetleniach sztuka wielu plastyków staje się znowu aktualną, jakkolwiek w latach międzywojennych krytyka formalistyczna usunęła ich w cień, a nawet i zapomnienie, negując już to umniejszając walory ich twórczości.

Jeśli chodzi o Aleksandra Gierymskiego, jednej z najciekawszych, najbardziej głębokich indywidualności w naszej sztuce drugiej połowy XIX w., krytyka formalistyczna dość żywo interesowała się jego malarstwem, lecz właśnie w swym formalistycznym podejściu zaciemniła i przemilczała niektóre okresy i dzieła artysty i to właśnie dzieła o głębokim wydźwięku społecznym a formalnie o charakterze realistycznym.

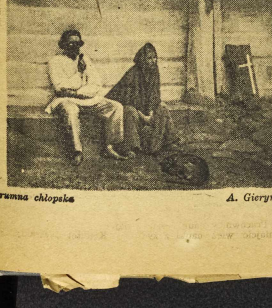
Nowe oświetlenia twórczości Aleksandra Gierymskiego przez współczesną krytykę ukazują całe bogactwo głębokiej tematyki społecznej, wykazuje krytyczny realizm jego dzieł.



Studnia — *A. Gierymski*



Przekupka — *A. Gierymski*



Trumna chłopska — *A. Gierymski*

Droga twórczości tego malarza była niezwykle żmudna, była ustawicznym borykaniem się wieraz po różnorodnych manowcach w poszukiwaniu się własnego oblicza twórczego. Była też ustawicznym zmaganiem się z obojętnością i niezrozumieniem ze strony ówczesnego społeczeństwa dla sprawy plastyki. Szedł samotnie, nie znalazłszy żadnego oddźwięku. Nie dał się jednak zwieść łatwizmom lub powierzchownemu efekciarstwu. Szedł twardo i z trudem do istotnej, głębokiej prawdy, poważnie pojmując służbę i posłannictwo artystyczne. Żył i tworzył w okresie różnorodnych przełomów i zwrotów w sferach sztuki kierunków artystycznych, w okresie rozprzestrzeniania się impresjonistycznych manier.

W tym ustawicznym borykaniu się o własny wyraz twórczy wykazuje wiele mocy i siły, walczy z niezwykłą energią, która jednak z czasem wyczerpuje się. To zmaganie się budzi wielki szacunek dla artysty oraz podziw dla jego bezkompromisowości i odporności na różne płytkie wpływy i zwodnicze i efektowne smaczki i maniery.

Realistyczna postawa Aleksandra Gierymskiego nie miała jednego konsekwentnego nurtu. Były okresy wahań i załamania się tej postawy, a to pod wpływem ścierania się różnych kierunków. „Czarom" impresjonizmu nie uległ ani łatwo ani pochopnie.

Twórczość artysty rozpoczyna okres monachijski, dalej rzymski, w których malarz poznawał w orbicie różnorodnych wpływów aż do powrotu do kraju, gdzie znalazł się w atmosferze ówczesnego polskiego pozytywizmu, który miał właśnie pewien wpływ na jego realistyczną postawę.

Artystycznym wyrazem tej postawy są takie wybitne dzieła jak „Przystań na Solcu", „Piaskarze" oraz „Trąbki". Dzieła te ideologicznie i tematycznie są wynikiem tendencji i nastrojów ówczesnego życia polskiego, wynikających z dokonywujących się przemian pod wpływem programu pozytywizmu polskiego.

Specjalną uwagę budzi w twórczości artysty tematyka ludowa z okresu jego pobytu w Krakowie. Nie bajeczna kolorowość i chłopska krzepa płytko pojęta stały się przedmiotem zainteresowań malarza. W swym obiektywnym realizmie od innej strony podchodzi do życia wsi i chłopa polskiego.

Centralne miejsce znajduje tu, znany pełen wymowy, obraz pt. „Trumna chłopska". Obraz tematycznie dość ubogi, o wielkiej prostocie, ale mocnym wyrazie. Tak jak surowym i twardym było życie chłopa, tak też mocną, niemal monumentalną jest forma. Dwie wymowne w swym tragicznym skupieniu postacie chłopskie niezwykle dosadnie wyrażają życie ówczesnej wsi polskiej.

Gierymski, jak długo był związany ze swym środowiskiem, szedł wyraźną drogą realizmu. Środowisko wpływało mocno na jego realistyczną postawę. Gdy się od niego oderwał, jak stwierdza krytyka, zaczął błądzić w swej drodze artystycznej.

Świadczy to, jak doniosły wpływ na twórczość artysty ma środowisko, jego atmosfera, tendencje i idee epoki.

Ten fakt jest aż nazbyt specjalnie aktualny. Przez pewien okres sztuka polska, oderwawszy się od polskiego środowiska a włączy całkowicie kosmopolitycznym wpływom, zatraciła swój rodzimy charakter, stała się pusta, bezideowa, pogrążając się w formalizmie. Dzisiejsza sztuka ma być wyrazem dynamizmu, naszej współczesności.

na-wa-ra

WL. MAJAKOWSKI

Włodzimierz Iljicz Lenin

(fragment poematu)

Kiedy
odmierzam
dni, którem przeżył,
szukając —
gdzie gorejący wątek,
ten sam październik
staje się świeży,
dwudziesty piąty —
to był początek.
Z ostrzy
bagnetów
trzaskanie iskier,
marynarz
bomby
niby piłki miota.
Pod Smolnym,
jak pod zjątrzonym
mrowiskiem,
w taśmach nabojów
straż przy kulomiotach.
— Was
przywołuje
towarzysz Stalin.
To tam,
na prawo,
drzwi
trzecie.
— Towarzyszu
nie zwlekać.
Ruszajcie dalej.
Do aut pancernych
na poczet jeźdźc, —
— Robi się —
Odszedł
i w mrok się worał,
i tylko
na wstążce
marynarskiej
po lampą
zabłysło
„Aurora".

Przełożył Adam Ważyk

A. Dumas

STANISŁAW TURZYNA

Kochany pisarz młodości? Nie tylko. Pisarz nas i pokoleń. Kto zresztą nie zna powieści Aleksandra Dumasa? Osobiście nie przechodziłem w życiu szaleństwa zrodzonego z sienkiewiczowskiej trylogii, za to bardzo ostre sza leństwo na tle „Trzech Muszkietérów".

Z portretu spogląda tęga, muskularna twarz, wargi są grube i szerokie, włosy kręcone i czarne jak smoła. Oczy palące południowe. Egzotyczny rys tego oblicza wrbudza jakieś wspomnienie twarzy Puszkina, tak zresztą różnej.

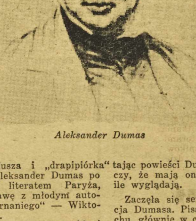
Pochodzenie Dumasa i pochodzenie Puszkina zawiera pewną analogię. Jeśli sławny temperament Puszkina był może dziedzictwem owego murzyna z czasów Piotra Wielkiego, to Dumas wziął na pewno wiele z cech swojej babki murzyńskiej niewolnicy z plantacji na San Domingo, niešłubnej żony markiza Antoniego Aleksandra Davy de la Pailleterie.

Te dwa ludzkie przykłady z dziejów literatury światowej, Puszkin i Dumas, są wspaniałym dowodem, jak absurdalne są rasistowskie teorie o wyższości lub niższości różnych gatunków skóry ludzkiej.

Aleksander Dumas urodził się w roku 1802 w Villers-Cotterets, niedaleko Reims. Miał cztery lata, gdy umarł mu ojciec, Tomasz Aleksander, generał napoleoński, który wpadł w niełaskę u Korsykanina za gorące przekonania republikańskie. W domu panowała bieda. Matka utrzymywała rodzinę z koncesji na drobną sprzedaż tytoniu i soli.

Przy pomocy dawnych przyjaciół ojca, pojechał młody Dumas do Paryża, gdzie otrzymał urzędnicze stanowisko w kancelarii księcia Orleanu. Mieszkał wtedy na mansardzie pięciopiętrowego domu i nocami, jako samouk, pilnie studiował fizykę, chemię historię i literaturę. Bywał za ostatnie grosze w teatrze i karierę literacką zaczął od pisania długich, nudnych tragedii historycznych wzorowanych na Szekspirze, Schillerze i Goethem.

Potrafił widać zainteresować dyrektora teatru swoim piórem, skoro wreszcie wystawiono jego dramat pod tytułem „Henryk III". W dalszym ciągu go ujrzeli paryżanie ze sceny inne dzieła Dumasa, a wśród nich rzecz o królowej szwedzkiej Krystynie. Z nieznanego prowincjusza i „drapiporka" stał się Aleksander Dumas popularnym literatem Paryża, dzięki czemu sławę z młodym autorem „Hernaniego" — Wiktorem Hugo.



Aleksander Dumas

Powodzenie sceniczne skłoniło Dumasa do twórczości powieściopisarskiej. Epoka żyła pod znakiem historycznych romansów Waltera Scotta. W jego śladły poszedł Dumas i po kilku nieudanych próbach stworzył dwie historyczne powieści, które uzyskały niesmiertelność — „Hrabia Monte Christo" i „Trzej Muszkieterowie".

To było coś nowego, szczerego, wybiegającego daleko po za wzory walterscottowskie, po prostu nowy typ romantycznej powieści na tematy historyczne.

Poczytność tych dwóch dzieł nie zmniejsza się do dnia dzisiejszego. Są nadal ulubioną lekturą młodzieży, mas pracujących, wszystkich tych, którzy w ogóle czytają książki. Po stawmy datę: jedna z powieści ogłoszona została w r. 1843, druga w rok później. Kadny wiek, ale nie myślimy o nim czy tając te powieści Dumasa. To znaczy, że mają one tyle lat na ile wyglądają.

Zaczęła się seryjna produkcja Dumasa. Pisane w pośpiechu, głównie w celach zawodowych, następne powieści Duma sa były coraz słabsze. Zalewały rynek księgarski, wypełniały półki wypożyczalni, tłumaczone były na wszystkie cywilizowane języki.

Tę nadprodukcję dumasowskiego pióra określił francuski historyk Michelet, jako „się wywrotową". Niestety są to rzeczy prawie zupełnie dla nas nieczytalne, niewznawiane i nie warto wymieniać nawet jednego z tytułów tego prawdziwego potoku romansów.

Lecz sława Dumasa była bardzo szeroka, a dochody kolosalne, wydawane zresztą z gestem prawdziwego hrabiego Monte Christo.

Powoli z biegiem czasu, gdy zmieniały się gusty literackie upadało wzięcie na wielotomowe powieści Dumasa. Umarł Aleksander Dumas w wieku lat 68 zostawiając sławę nazwiska i talent synowi, również Aleksandrowi, znanemu komediopisarzowi i dramaturgowi francuskiemu, określanemu w literaturze jako Dumas — syn.

Zastanówmy, jaką wartość społeczną przedstawiają powieści Dumasa i czy warto polecać je nowozdobytemu czytelnikowi Polski Ludowej?

Nie możemy porównywać wartości dzieł Dumasa z „Komedią Ludzką" Balzaka, genialnego realisty i wyraziciela epoki. Balzak czerpał ze współczesnego mu życia, dał wierny analityczne i przejmujący artystycznie obraz czasu, obraz przemian społecznych Francji, w której ugruntowywało się władanie kapitalizmu, rola banku i giełdy.

Dumas nie był analitykiem, pociągała go powierzchnia i ra chomość zjawisk. Na tle barwnych kostiumów epoki historycznej przedstawił ludzką przygodę nie odkrywając sprężyn, jakie naprawdę kierowały ludźmi. Lecz żywość akcji, którą buduje Dumas, plastyka jego bohaterów sprawiają, że lektura tych romantycznych, starych powieści jest łatwa i pociągająca. Stanowić może doskonały wstęp dla tych wszystkich, którzy dopiero zaczynają karierę czytelnika, stałego odbiorcy słowa drukowanego, wpadają w szlachetną manię czytelnictwa.

Oddajmy sprawiedliwość romantycznemu autorowi romantycznych przygód kawalerów Atosa, Portosa oraz Aramisa i niezwykłych przeżyć więźnia twierdzy D'I,



Halina Czerny-Stefańska

Chwila rozmowy z Haliną Czerny-Stefańską

ZOFIA LEWAKOWSKA

Pamiętam, jak przed 20-tu mniej więcej laty „szalał" Kraków z zachwytu nad małą dziewczynką, Halusią Szwarcenberg - Czerny. Ledwie to od ziemi odrosło, ledwie umiało siedzieć przy fortepianie, a już koncertowało i czarowało swą grą, niesłychanie poważną i „dorosłą". Krakowianie nie tylko entuzjazmowali się sztuką pianistyczną tego maleństwa, lecz byli z niego „osobiście" dumni: boć to „krakowskie dziecko"! I z góry już cieszyli się wspaniałą karierą, oczekującą małą pianistkę.

Niejednokrotnie jednak, po występach Halusi, odzywały się i głosy sceptyczne, właśnie na temat tej „kariery". — „Nic z tego fenomenu nie będzie — mówił ten i ów — prawie nigdy z „cudownych dzieci" nie wyrastają wielcy artyści. Jakoś się te talenty marnują z wiekiem..."

Śmiejąc się, przypominam te „smutne horoskopy" Halinie Czerny-Stefańskiej, na wstępie naszej dzisiejszej rozmowy.

— Podobno tak się istotnie często dzieje — odpowiada na to „cudowne dziecko", które, na szczęście, jakoś się „nie zmarnowało". — Mnie ocaliła pewno przed tym atmosfera muzyczna, która panowała u nas w domu i w której od małego wzrastałam. Ojciec mój, profesor muzyki, który pierwszy uczył mnie gry na fortepianie, i matka, również pianistka, uczennica prof. Czopp-Umlaufowej, a potem Egona Petriego, czuwali pilnie nad prawidłowym rozwojem mego talentu. Reszty dokonali potem mój mąż i najlepszy kolega, także pianista, oraz ostatni mój mistrz, prof. Zbigniew Drzewiecki.

Halina Czerny - Stefańska, laureatka IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie cieszy się już dziś sławą europejską, dzięki swym występom za granicą. O te właśnie występy pytam z zaciekawieniem artystkę.

— Po Konkursie w Warszawie, jesienią ub. roku zaproszono mię do Anglii. Przebywałam tam przez trzy tygodnie, w ciągu których dałam dwadzieścia koncertów. Najczęściej grałam w Londynie i Glasgowie.

— Jak przyjmowała Panią publiczność angielska?

— Niesłychanie serdecznie, wcale nie z tą przysłowiową „flegmą angielską" Na koncertach w Londynie, ci „zimni" Anglicy, nie tylko hucznymi oklaskami, lecz i miarowym, długotrwałym tupaniem nogagami, dopominali się o bisy.

— A jakie są Pani wrażenia z Belgii i Holandii, bo stamtąd wróciła Pani niedawno, prawda?

— Równie niezapomniane, jak z Anglii. W Belgii miałam 4 koncerty: w Radio, w Konserwatorium i w Poselstwie Polskim w Brukselii, oraz w Liège. W Holandii grałam 3 razy. Publiczność przyjmowała mnie tak entuzjastycznie, że byłam tym naprawdę zdumiona i zaskoczona, bo podobnych oklasków nawet w Polsce nigdy nie miałam.

Wszędzie zasypywano mnie wspaniałymi kwiatami. Te holenderskie tulipany, hiacynty, bzy, w zimowej porze, to była istna bajka!

Dostałam też inne przemiłe dary: np. książkę o kobietach w obozie w Ravensbrück, śliczną lalkę w narodowym holenderskim stroju, srebrną tabakierę holenderską, wspaniałe wieczne pióro, a ktoś wręczył mi nawet dużą paczkę z cebulkami jakichś okazowych gatunków tulipanów...

Po koncertach, nasze przedstawicielstwa dyplomatyczne w Brukseli i w Hadze wydały dla mnie uroczyste przyjęcia.

— Jaki dawała Pani program za granicą?

— Wszędzie zaczynałam recitalem Chopinowskim. W następnych koncertach dawałam program klasyczny i nowoczesny polski.

— Czy ma Pani swoich ulubionych kompozytorów i co Pani bardziej odpowiada: recital, czy koncert z orkiestrą?

— Trudno mi to określić. Kocham w ogóle muzykę, z jednaką satysfakcją gram i sama i z orkiestrą. Zawsze, zresztą, z ogromną tremą! Lubię różne style muzyczne, nie zasklepiam się w jednym. Mam na przykład pasję do dawnej muzyki francuskiej, tzw. klawesynowej. Ale nade wszystko uwielbiam Chopina i Mozarta.

— Czy mogłaby mi Pani pokazać jakieś recenzje zagraniczne?

— Naturalnie, mam je wszystkie schowane na pamiątkę.

I pani Halina podaje mi z uśmiechem paczkę gazet. A w geście jej nie ma nic z pychy wielkiej artystki, ani śladu pozy, jest tylko czarująca prostota i jakaś niemal dziecięca radość. Wydaje mi się w tej chwili znów „Halusią" sprzed 20 laty.

...Przeglądam recenzje. To jeden okrzyk zachwytu i entuzjazmu! I tak np. Paul Tinel, kompozytor belgijski i najpoważniejszy krytyk muzyczny, pisze m. in. na łamach brukselskiego „Le Soir":

„W grze jej łączą się w sposób prawie niespotykany najwyższe walory; gra ta jest przemyślana, zrównoważona, subtelna, a olśniewająca. Ukazuje równocześnie męskość i tkliwość Chopina, oddaje wiernie obraz i myśl kompozytora. Każdy utwór w jej interpretacji, „Polonez", „Mazurek", „Nocturn" czy „Etiuda", ma swój właściwy charakier."

Dziennik zaś amsterdamski „Tijd" pisze:

„Halina Czerny-Stefańska ukazała nam po raz pierwszy jak należy grać Chopina. W grze jej przejawiła się — czego nigdy dotąd nie słyszano — cała arcyoryginalna psychika Chopina."

A recenzent brukselskiej gazety „La dernière Heure" stwierdza:

„Prawdziwą ucztą jest słuchanie tej artystki, która posiada w stopniu najdoskonalszym technikę, styl, równowagę, czystość i miękkość uderzenia oraz głębię wyrazu. Ta kobieta przeżywa intensywnie wszystko, co interpretuje. Pod jej palcami nuty śpiewają, a fortepian staje się całą orkiestrą. Można powiedzieć o jej grze to, co mówiono o Chopinie: „Jest czysta, jak łza".

Trudno istotnie o większe pochwały! W tym samym tonie utrzymane są wszystkie inne recenzje.

Niesposób zabierać więcej czasu artystce; pytam więc jeszcze tylko na koniec o najbliższe jej plany.

— Wyjeżdżam teraz na Pomorze, gdzie wystąpię w 12 koncertach symfonicznych. 7-go maja recital mój ma otworzyć Międzynarodowy Festiwal Muzyczny w Pradze, podczas którego grać będę również z orkiestrą, prowadzoną przez dyrygenta Bierdiajewa. Na wrzesień projektowane są moje występy w Kanadzie, a na październik tournée koncertowe po Skandynawii.

Życzeniem jak najwspanialszych dalszych sukcesów kończę rozmowę z przemiłą artystką, która niechybnie szerzyć będzie sławę polskiej sztuki po całym świecie.

ODRODZONA LITERATURA RUMUNII

W okresie międzywojennym literatura rumuńska była pod zupełnym wpływem schyłkowej literatury zachodnio-europejskiej. Pisarze rumuńscy stawiali sobie za wzór wyrafinowaną i formalistyczną poezję francuską, ideałem dla prozaików była rozkładowa powieść Celine'a.

Zapomniano o twórczości realistycznych, związanych z narodowym nurtem pisarzy G. Alexandrescu V. Alexandri, C. Negrucci, M. Eminescu, L. Cardiale i pod wodzą czasopisma „Revista Fundation Regale", organu „Wydawnictwa Królewskiego", monopolistycznie obejmującego rumuński ruch wydawniczy, hołdowano „niezależności artysty od życia", „zamknięciu się artysty w swoim wnętrzu" itp. hasłom tzw. „czystej sztuki".

Po oficjalnym przystąpieniu Antonescu do bloku hitlerowsko-faszystowskiego grupa postępowych literatów zaczęła wydawać podziemną gazetę „Romania Libera", walczącą o nowy demokratyczny ład w Rumunii. Policji Antonescu udało się wyśledzić redakcję podziemnego pisma — nastąpiły aresztowania, zsyłanie lewicowych pisarzy do obozów, represje tak dobrze i nam znane z okresu hitlerowskiej okupacji.

Zaledwie jednak Armia Czerwona oswobodziła Rumunię „Rumunia Libera" odżyła, tym razem jako duże programowe pismo, w którym drukowali swe prace pisarze niedawnego ruchu podziemnego, a także ci którzy ocaleli z obozów i powrócili z emigracji.

Pisarze ci połączyli się wkrótce w dużą grupę i zaczęli wydawać tygodnik „Contemporanul" walcząc o nowe postępowe ideały demokracji ludowej, o czynny udział artysty w życiu społecznym i politycznym narodu. Ukazały się również i inne periodyki postępowe jak „Płomień" i „Życie Rumuńskie" wokół których skupiali się artyści walczący o nowe życie z rodzimą reakcją.

Najwybitniejszym z współczesnych postępowych powieściopisarzy rumuńskich jest bez wątpienia Mihai Sadoveanu. Rozpoczął on swoją karierę pisarza przed przeszło 50 laty tomem wierszy i serią szkiców o rodzimej Mołdawie. Był niezwykle płodny, co roku ukazywały się jego powieści związane z życiem ludu, pełne epickiej poetyczności. Jego powieść „Sokoły", poświęcona wyzwoleńczemu ruchowi chłopów stała się na długie lata wzorem żarliwej walki o wolność. Ostatnio Sadoveanu napisał powieść „Mała Panna", traktującą o socjalistycznej przebudowie wsi rumuńskiej.

Obok Sadoveanu czołowe miejsce w literaturze rumuńskiej zajmuje wybitny poeta, prozaik i dramaturg Zaharia Stanco, były więzień polityczny, bojownik sprawiedliwości. Obecnie Stanco pisze dużą epopeę ludową, której I-sza część pt. „Bosy", obejmująca okres powstań chłopskich z początku bieżącego stulecia ukazała się już, zwracając uwagę niezwykłym realizmem i siłą wyrazu.

Epopea ta obejmuje cały duży okres czasu od początku XX wieku, aż po wydarzenia 23 sierpnia 1944 roku (oswobodzenie Rumunii).

Wśród współpracowników „Contemporanul" wybijają się: postępowy ksiądz Galia Galaction, profesor Calinescu — znakomity krytyk i historyk rodzimej literatury, Camil Petrescu, którego dramaty „Mocne Dusze" i „Danton" weszły do stałego repertuaru teatrów rumuńskich, prozaicy E. Camilar, J. Calugaru, poeci R. Boureanu, A. Toma, A. Jar i F. Tormea.

Prócz tego trwałą pozycję w literaturze zapewnili sobie: Eusebin Camilar (z którego powieści „Mgła" drukujemy dziś fragment), dramaturolog: M. Sebastian, Davidoglu i młodzież poetycka, walcząca o pokój i demokratyczne ideały: M. Beniuc, Nina Cassian i Victor Turbure.

Demokratyczny rząd nowej Rumunii otacza gorącą opieką współczesną literaturę, związaną z wielkimi przemianami socjalnymi, i wielką akcją wydawniczą i oświatową zapewnia szerokim masom dostęp do owoców twórczości rodzimej i obcej.

Wg. J. Sawina
opracował Wo-Dz.

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK

Porywające są drogi radzieckiej pięciolatki. Zagłębiając się w jej problemy, doznajemy wrażeń człowieka, który wszedł po raz pierwszy na teren dużej, nieznanej budowy, pełno tu rusztowań, wykopów, nasypów. Potrzebujemy przewodnika.

Drogi czwartej radzieckiej pięciolatki są tym trudniejsze do objęcia, że rozrastają się wszerz na cały obszar Związku Radzieckiego, przemierzają setki tysięcy kilometrów, przedzierają się przez różne kraje i ziemie. — Czwarta pięciolatka jest pięciolatką komunikacyjną. Tu tym bardziej nie damy rady bez przewodnika.

Przewodnik jednak jest. Rolę jego spełnia wydany przez Państwowy Instytut Wydawniczy zbiór reportaży Marietty Szaginian*. Autorka wprowadza nas na teren olbrzymiej budowy planu pięcioletniego, posługując się metodą, najlepiej przemawiającą do czytelnika-laika, — metodą filmów dokumentarnych.

Pierwszy reportaż pokazuje nam pięciolatkę „z lotu ptaka". Widzimy olbrzymie przestrzenie Związku Radzieckiego z wyznaczonymi trasami nowych linii kolejowych, z ciemnymi punktami nowych węzłów komunikacyjnych.

Teraz następują zbliżenia. Z ogólnego obrazu wyodrębniają się i zbliżają do czytelnika poszczególne obiekty. Zaczynamy ich zwiedzanie, prowadzeni drogowskazami reportaży.

Nie spostrzegamy nawet, jak idąc szlakiem reportaży, wychodzimy poza obręb zagadnień pięciolatki komunikacyjnej. Wkraczamy w inne, nie związane już bezpośrednio z czwartą pięciolatką, rejony. Zwiedzamy rozświetlony blaskiem hutniczych pieców Magnitogorsk, potem złote od zbóż czelabińskie kołchozy.

Odpoczywamy na dzikim, egzotycznym Ałtaju, bogatym nie tylko w piękne widoki, ale również w nowe gatunki owoców, wyhodowanych przez agrotechników-naukowców, i w nowe, rodzące się, ośrodki przemysłu. Tu poznajemy bliżej bohatera naszych czasów — robotnika radzieckiego, któremu Marietta Szaginian poświęca osobny, prosty i serdeczny reportaż.

Praca ludzka, tworzenie, kraj obraz wielkiej budowy są w całym tym ciekawym zbiorze reportaży zasadniczym motywem, przewijającym się przez obfity wachlarz poruszanych tu zagadnień. Ten właśnie zasadniczy motyw sprawia, że przechodzimy od jednego reportażu do drugiego, jak po linii drogowskazów. Drogowskazy te wiodą do socjalizmu. Ko

* Marietta Szaginian „Szlakiem Pięciolatki" — Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1949.

Opowieść o prawdziwym człowieku



LESZEK GOLIŃSKI

CIENIOM PROF. BANACHA

Istnieje we Wrocławiu niewielka ulica, nosząca imię człowieka, znanego szeroko poza granicami naszego kraju. Miasto, składając mu w ten sposób hołd, nie spłaciło jednak swego długu wdzięczności prof. Stefanowi Banachowi. Nie spłaci go ani ten, ani dziesiątki podobnych mu artykułów Stefan Banach był indywidualnością tak wyjątkową i tak silną, że wszedł trwale nie tylko do historii nauki polskiej, ale do serc i pamięci narodu.

Stefan Banach był matematykiem. O życiu jego krąży tyle opowiadań, tyle dzieł łączy się z jego nazwiskiem, że pisać będę przede wszystkim o profesorze Banachu — jako o człowieku. Nie bowiem ściśle doktryny naukowe, nie kapliczki z kości słoniowej decydują o zasługach ludzi. Banach był w pierwszym rzędzie człowiekiem, a nie tzw. „naukowcem", stworem bez wyraźnego oblicza i właściwości ludzkich. Nie ma nauki bez żywych ludzi: załamują się w niej, jak w pryzmacie, ludzkie marzenia i ludzka walka. Nauka może być i jest orężem, kształtującym świat: służy ona człowiekowi tylko w tym sensie, dla jakiego celu i jak zostanie zużytkowana.

Była we Lwowie ludna i gwarna kawiarnia, gdzie między opasłymi kupcami, lekko duchami i tłumem przygodnych spacerowiczów łatwo do strzegłeś grupkę ludzi, dyskutujących zawzięcie przy stoliku. Ku przerażeniu kelnerów na marmurowym blacie stolika jeden z dyskutantów — a był to właśnie prof. Banach — wypisywał zawiłe hieroglify cyfr. Dysputy akademickie? Nie. tu właśnie rodziły się najgenialniejsze pomysły, tutaj znajdował się warsztat pracy i zarazem katedra wykładowcza prof. Banacha.

Rankiem sprawował wykłady na Uniwersytecie i na Politechnice, gdzie wykładał mechanikę a wieczorem, porzuciwszy togę i wyniosłość profesora, dyskutował ze swymi przyjaciółmi i uczniami, sprzeczał się, zakładał: rozwiązywano tu najżywsze zagadnienia matematyczne ku podziwowi i zgorszeniu plotkarek i snobów.

Wreszcie właścicielom kawiarni „Szkockiej" było tego dość i wtedy powstała słynna i zachowana do dziś dzięki troskliwości jego małżonki — tzw. „Księga Szkocka", zeszyt w grubych oprawach, który stale znajdował się w posiadaniu szatniarza kawiarni i podawany był na każde żądanie. W „Księdze Szkockiej" zachowały się nader cenne i będące podstawą wielu prac i odkryć materiały naukowe.

Za wpisywane tam zagadnienia i ich rozwiązanie przewidywano nagrody od małej czarnej aż po... żywą gęś. Obok Banacha spotykamy w „Księdze Szkockiej" pismo wielu nie żyjących już dziś wybitnych matematyków polskich i zagranicznych, jak Saksa Ruziewicza, Schaudera, Auerbacha, Eidelheita, Sternbacha, ofiar bestialstwa hitlerowskiego, zapisali tam całe stronice Fréchet, Campé de Fériet, Ward, Offord, v. Neumann, Bogolubow, Sobolew, Lusternik, Wavre, Bermant itd. „Księga Szkocka" słynna była szeroko za granicą, jako jedyny tego rodzaju dokument: obecnie znajduje się w posiadaniu rodziny prof. Banacha we Wrocławiu.

Stefan Banach był dzieckiem ludu. Urodził się w rodzinie góralskiej, do wszystkiego doszedł w życiu własnymi siłami. W uznaniu jego olbrzymich zdolności w roku 1920 Uniwersytet Lwowski zgodził się doktoryzować Banacha bez studiów uniwersyteckich. Jego działalność naukowa w tym mieście — to historia matematyki polskiej, jego uczniowie — to najwybitniejsi naukowcy w tej dzidzinie, odznaczający się zawsze — wierni wskazaniom swego profesora — aktywnym stosunkiem do życia, zużytkowujący swoje umiejętności dla celów utylitarnych. Dla Banacha matematyka była nauką przyrodniczą.

Prof. Banach napisał przeszło 50 obszernych prac. Rozeszły się one w tysiącach egzemplarzy, będąc podstawą studiów wielu pokoleń młodzieży polskiej. I nie tylko polskiej: prace prof. Banacha tłumaczone są na obce języki, w tym np. „Mechanika" ukazała się niedawno w języku angielskim.

Prof. Banach umiał pracować w zgiełku kawiarni, umiał pracować na spacerze, bezustannie rozwijał swój umysł i zdolności swoich współpracowników i uczniów. Był prawdziwym geniuszem pracy, nie zasklepiającym się w cieniu bibliotek, nie zamykającym swego dorobku na siedem pieczęci milczenia. Nauka, przez niego reprezentowana, nabierała rumieńców życia, stawała się jego funkcją, jego uzupełnieniem.

Był laureatem nagrody naukowej miasta Lwowa laureatem Akademii Umiejętności i jej członkiem, członkiem Towarzystwa Naukowego warszawskiego.

Twarda młodość nie odebrała mu wielkiej radości życia, toga profesora ujmującego uśmiechu człowieka Wojna zastała go we Lwowie, po wkroczeniu do tego miasta wojsk radzieckich w r. 1939 jeden z pierwszych zaczął pracę na nowootwartej Politechnice, wymieniał doświadczenia z naukowcami radzieckimi, wyjeżdżał do Moskwy i Kijowa.

W roku 1944, gdy wojska radzieckie wkroczyły ponownie w pogoni za cofającymi się Niemcami do Lwowa, prof. Banach rozpoczął znowu ożywioną działalność naukową i pedagogiczną Niestety, śmierć przerwała mu dalsze prace.

Toast w Tbilisi okazał się proroczym. W ponurych latach okupacji niemieckiej prof. Banach, uczony światowej sławy, którego nazwisko znane jest dzisiaj wszystkim uniwersytetom świata, musiał, jak wielu pracowników nauki, wielu czołowych przedstawicieli inteligencji polskiej, karmić wszy w Instytucie Weigla we Lwowie przy ul. Zielonej.

W zniszczonym ubraniu, dzień po dniu, zjawiał się profesor Banach w budynku Instytutu, by swoją krwią ratować od śmierci żołnierzy niemieckich, którzy w tym czasie walczyli u wrót Stalingradu.

Był to kres jego poniżenia, z którego nie miał wydźwignąć się już nigdy. Można śmiało powiedzieć, że chociać nie dosięgły go kule gestapowskie pamiętnej nocy lipcowej na stokach kadeckich we Lwowie gdy zginęło kilkudziesięciu uczonych polskich, sprawami jego śmierci byli również hitlerowcy Głęboki uraz psychiczny, a nade wszystko tyfus, którego nabawił się w Instytucie, i jego komplikacje nie pozwoliły prof Banachowi wrócić do swojej pracy w dniach gdy rodziła się Polska Ludowa.

Już w ostatnich miesiącach swego życia uczestniczył prof. Banach w Wszechsłowiańskim Kongresie w Bułgarii, w Sofii. Niemcy byli wtedy jeszcze w Krakowie gdzie przebywał jego syn.

Pomimo grożącego mu niebezpieczeństwa prof. Banach wygłaszał w każdym mieście bułgarskim, na każdym wiecu płomienne przemówienia, nawołujące do walki z największym wrogiem ludzkości — faszyzmem niemieckim.

„Mówicie nie jak uczony, lecz jak poeta" — powiedział po którymś przemówieniu w Sofii wzruszony Tichonow, czołowy pisarz radziecki, uczestnik delegacji. Ten sam Tichonow, powiadomiony przez Bielajewa o śmierci profesora Banacha, nie mógł ukryć wyrazu swego żalu. „Dlaczego on umarł tak prędko?" — pisał. „Nigdy nie zapomnę chwil, spędzonych z nim razem".

W roku 1945 Akademia Nauk w ZSRR przedstawiła go do Nagrody Stalinowskiej. Nie doczekał się jej. Byłby to jeden z pierwszych uczonych polskich, wróżniony tym najwyższym odznaczeniem radzieckim.

Rząd Polski Ludowej już od pierwszych chwil interesował się żywo pracą prof. Banacha, widząc w nim czołowego przedstawiciela nauki polskiej. Można bez przesady stwierdzić, że gdyby prof Banach powrócił do kraju, zajmowałby dzisiaj nie tylko należne mu miejsce w hierarchii naukowej, ale byłby na pewno pierwszym organizatorem życia naukowego odrodzonej Polski.

„Gdyby był żył — powiedział prof. Hugo Steinhaus, jeden z najbliższych współpracowników prof. Banacha na akademii ku uczczeniu pamięci Stefana Banacha dnia 13 grudnia 1946 r. — byłby z nami we Wrocławiu — tam, gdzie tworzyć trzeba nową szkołę. Do tego obowiązku poczuwał się zawsze i dlatego zapewne nie poszedł do Warszawy ani do Krakowa, gdzie ośrodki matematycznej myśli były skrystalizowane. Nie chciał opuścić miejsca, gdzie miał jedyny w swoim rodzaju zespół warunków i byłby się udał tam, gdzie te warunki dałyby się odtworzyć Dlatego słusznie nazwano tutaj ulicę jego imienia i dlatego przede wszystkim tu, we Wrocławiu, my, jego uczniowie, będziemy opowiadać naszym uczniom, kim był i co zrobił Stefan Banach".

Zbliża się Kongres Nauki Polskiej. W kilkunastu sekcjach naukowych wre gorączkowa praca przygotowawcza. Kongres Nauki Polskiej na jesieni br. w Warszawie stanie się nie tylko przeglądem polskich zdobyczy naukowych, stanie się on przede wszystkim mobilizacją nauki polskiej, rzuci hasło zbliżenia się jej do życia, powiązania nauki z wysiłkiem całego narodu. Nie może bowiem istnieć nauka dla nauki, jak nie ma sztuki dla sztuki bez jej całkowitej degeneracji.

Życie i praca prof. Stefana Banacha jest tej tezy najwymowniejszym dowodem.

Dlatego Polska, a w pierwszym rzędzie Wrocław powinien uczcić zasługi i pamięć prof. Banacha nie tylko emaliowaną tabliczką na rogu ulicy. Godzien jest on wiecznej pamięci i miłości każdego z nas.

Z kwiatu na kwiat



Wiosna. W przyrodzie na nowo budzi się życie. Z dnia na dzień parki wrocławskie stają się piękniejsze. Coraz liczniejsi spacerowicze krążą po ich ścieżkach. Niejednemu z pewnością w czasie takich przechadzek zdarzyło się, że przypadkowo zdepnął jakiegoś owada, przebiegającego drogę (nie myślę naturalnie o rozmyślnym i bez celowym niszczeniu, które jest zbrodnią). Czy pomyśleliśmy w takich wypadkach, co to za owad, jaka jest jego rola w przyrodzie i jakie jego ustosunkowanie do człowieka? Najprawdopodobniej — nie, a jeśli nawet — to uznaliśmy owada za bezużytecznego, a nawet szkodliwego.

Tymczasem owady, które ze względu na łatwość przystosowania się do warunków otoczenia znajdujemy wszędzie, w ziemi, wodzie, powietrzu, na roślinach, lub nawet wewnątrz roślin i zwierząt, odgrywają dużą rolę nie tylko szkodliwą, ale i pożyteczną w gospodarce całej przyrody, jak i w gospodarce człowieka.

O owadach szkodliwych na ogół więcej się mówi i więcej się wie, niż o pożytecznych. Wśród owadów pożytecznych należy odróżniać owady tzw. użyteczne, tzn. takie, które nie mogą żyć i rozmnażać się bez pomocy człowieka, i owady wolno żyjące w przyrodzie. Do pierwszych zaliczamy np. pszczoły, dostarczające miodu, lub jedwabniki morwowe, przędzące nić jedwabną; do drugich — owady z gatunku chrząszczy, sieciarek, błonkówek i muchówek. Pożyteczność ich polega na zapylaniu lub przenoszeniu nasion roślin oraz na zwalczaniu szkodników.

Przy zapylaniu roślin największą rolę odgrywają pszczoły i trzmiele. Przelatując z kwiatu na kwiat zbierają one pyłek kwiatowy do tzw. koszyczków, tj. otoczonych włoskami znajdujących się po zewnętrznej stronie piszczeli tylnych nóg; pomocne są przy tym nogi przednie. Z innych owadów zapylają rośliny jeszcze motyle i muchówki.

Funkcja ta ma duże znaczenie gospodarcze, gdyż np. rośliny motylkowe bez zapylenia przez owady nie mogłyby w ogóle wykształcać nasion. Istnieje nawet twierdzenie, że dany gatunek rośliny może być zapylony tylko przez odpowiedni gatunek owada. Uważa się np., że koniczynę czerwoną mogą zapylić tylko trzmiele, unikanie koniczyny przez pszczoły tłumaczono zbyt krótkim ryjkiem, który nie może sięgnąć w głąb kwiatu, gdzie znajduje się słodki nektar. Badania uczonych radzieckich Gubina i Smaragdowej wykazały, że przypuszczenie takie jest niesłuszne. Poprzez specjalną tresurę udało się im osiągnąć powstanie u pszczół sztucznego odruchu warunkowego na zapach koniczyny czerwonej; pszczoły takie szybko odnajdywały kwiaty koniczyny i zapylały je. A więc nie długość ryjka odgrywała tu rolę, lecz dodatkowy wysiłek sięgnięcia ryjkiem w głąb kwiatu, którego poprzednie pokolenia nie wykonywały.

Z przenoszenia nasion roślin na duże odległości znane są wśród owadów przede wszystkim mrówki.

Trzecią ważną rolą, jaką spełniają owady pożyteczne, jest niszczenie szkodników. Wzajemne ustosunkowanie się do siebie owadów, tak samo jak wszystkich istot żywych, bywa różne: mogą one współżyć między sobą (np. mrówki z mszycami), mogą być obojętne w stosunku do siebie (owady roślinożercze) i wreszcie mogą być wrogo nastawione jedne do drugich.

Mimo że współżycie w świecie zwierzęcym jest zjawiskiem częstym, to jednak nie rzadkie są wypadki wrogiego stosunku jednych gatunków do drugich.

Tak się złożyło, że owady o nieprzyjaznym nastawieniu do innych nazywamy pożytecznymi, gdyż niszczą gatunki przynoszące szkody w gospodarce człowieka. Mogą one niszczyć jeden lub kilka gatunków owadów. Niszczenie to odbywa się w dwojaki sposób: 1) przez zjedzenie, lub 2) przez rozwój wewnątrz innego owada; w tym wypadku dochodzi do tego przez nakłucie za pomocą specjalnego narządu ciała innego owada i złożenie tam jajek, z których wylęgłe potomstwo żyje jego kosztem i w końcu go niszczy. Owady takie nazywamy pasożytami.

Do owadów, odżywiających się gąsienicami, larwami, owadami itp. zaliczamy spośród chrząszczy — łącznika liszkarza, różne szczypice, trzyszcze, biedronki ćme, z sieciarek — wielbłądki i złotooki.

Z owadów pasożytujących na organizmach żywych innych owadów — prócz takich jak rączyce, zamarniki, baryłkarze, kruszynki — na szczególną uwagę zasługuje tzw. osiec korówkowy, który okazał się jedynym skutecznym narzędziem w walce z korówką wełnistą, zwaną także mszycą krwistą. Atakuje ona drzewa owocowe, a specjalnie jabłonie, doprowadzając do zupełnego ich uschnięcia.

W każdym przypadku zetknięcie się z przyrodą czy to w czasie pracy w polu lub ogrodach, czy w czasie odpoczynku w parkach, lasach — nie niszczmy bezmyślnie owadów; pamiętajmy, że są wśród nich gatunki dające duże korzyści człowiekowi. **B. H.**

DALEKIE MGŁY

EUSEBIU CAMILAR

Podajemy dziś w przekładzie fragment powieści rumuńskiego pisarza Eusebiu Camilar, pt. „Mgły", obrazującej mało u nas znaną kampanię wojenną na froncie rumuńsko-radzieckim. Rumunia przez zdradę swych ówczesnych przywódców wciągnięta w wojnę przeciwko-radziecką — poniosła duże straty. Powieść „Mgły" obrazuje tragedie rumuńskich armii, wysyłanych przez niemieckich dowódców na najniebezpieczniejsze odcinki. Oto jeden ze wstrząsających epizodów tej tragicznej kampanii, ukazujący całą perfidię i podłość niemieckich dowódców, którym podlegały rumuńskie pułki.

W oddali widać było w małym okienku żółtawe światło; wokoło słychać było tylko jęki. Sanitariusze ustawicznie przynosili rannych, kładli ich obok siebie i wracali znowu na front. Byli wściekli. Mieli już dosyć tego psiego życia, tylu jęków, krzyku, tak dużej ilości zabitych. Po diabła to? Czyż tyle krwi nie nasyciło jeszcze rzeźników świata? Ach ten pies Hitler i ten pies Antonesco!

Wszyscy ci inwalidzi, wszyscy ci kalecy powinni rozbić im mordy swymi kulami. Lekarze i sanitariusze z frontu powinni rzucić im wprost w twarz, wszystkie te miednice, tysiące miednic pełnych krwi w których pływają obcięte palce, skrawki płuc wyplutych, wyłupane oczy...

Takie były myśli sanitariuszy, którzy nieśli rannych; tak też myśleli lekarze i ich asystenci rozcinający lancetami ciało, aby wydobywać z ran ołów czy twarde odłamki stali.

Ci, którzy zostali ranni w brzuch, byli ewakuowani wprost do domu bez drzwi i okien, gdzie na wietrze chybotała się niewielka świeca. Opierając się jedni o drugiego, ranni trzymali się rękami za brzuchy, wstrzymywali oddech, aby nie kasłać i nie wymiotować wnętrznościami. Jeden po drugim żegnał się z tym światem — na zawsze.

Na progu, dwóch sanitariuszy z rydlami w rękach, kłóciło się głośno.

— Teraz to twoja kolej, aby ich pochować. Co u diabła? Już od trzech dni się wymigujesz... No, wejdź tam i porachuj ich!...

— No wiesz, to jest ciężko, Joachimie!... Jak tam można wejść i rachować, kiedy jeszcze żyją? Jak tylko przeszedłem przez próg, to zwracali jeszcze głowy w moją stronę. Nawet wczoraj widziałem jednego z moich stron.

Sanitariusz Gheorge przeszedł przez próg i zatrzymał się opierając się na rydlu.

— Niech jeden z was poprawi tę świecę — powiedział żałosnym głosem, gdyż muszę was policzyć.

Blada dłoń wyciągnęła się ku świecy i izba rozjaśniła się nieco.

— No i tak moi chłopcy! Muszę was policzyć!... O jej, ilu tu was jest. No zobaczymy ilu?... Będę miał kopania ziemi na całą noc i jutro jeszcze do południa.

I kiedy sanitariusz rachował głośno, jeden z rannych odezwał się.

— Przynajmniej pozwoliłbyś nam umrzeć w spokoju.

Inny począł cicho płakać, podczas gdy trzeci począł śpiewać głosem zrozpaczonym, przypominającym przekleństwo.

Hitler zjada wszystkie kule
Hitler zjada wszystkie pociski
Ażeby nimi zabić świat...

— Milcz, milcz — krzyczał jakiś głos — mogą cię usłyszeć.

— Teraz już mnie mogą słyszeć — powiedział ten, który śpiewał, przeklinał dalej i skrzyżowawszy nogi wyciągnął się na plecach.

— Niech cię ogień spali Hitlerze
— Ty, który zniszczyłeś moje szczęście.

— Ten umrze śpiewając — powiedział sobie sanitariusz Gheorge, oparty na rydlu wśród rannych. — No powiedzcie tylko chłopcy, czy to moja wina. Kazali mi was policzyć i wykopać wam groby...

Szybko wyszedł i oparł się znowu na rydlu przed swym dowódcą.

— Jest ich 80. Proszę o pomoc, aby ich pogrzebać.

— Cicho... idź i zdejm im buty... zdjąć obuwie! Tak jest rozkaz dywizji.

— Tego nie mogę zrobić, nawet gdyby kazaliście mnie rozstrzelać. Tak lepiej rozstrzelajcie mnie!...

— Stul pysk — krzyczał oficer, rzucając wokoło spojrzenie pełne żalu na plac, przepełniony umierającymi. Tyle ekwipunku się marnuje. Tyle tego... Buty, kurtki, spodnie... buty...

Sanitariusz odrzucając w tył swą czapkę począł jęczeć.

— Uff, chybam został przeklęty, kiedym się urodził. Byłem na pewno przeklęty, gdy jeszcze byłem w łonie matki. Nie powinna była mnie wydać na świat...

Wrócił do izby, gdzie ranni rozciągnięci na ziemi wyglądali, jakby byli pogrążeni we śnie.

— Wszyscy? — zapytał.

— Wszyscy umarli — bracie — odpowiedział jakiś głos. Miej litość nade mną. Trochę cierpliwości. Nie zdejmuj im obuwia, póki ja także nie umrę.

— Moja biedna matka, moja biedna matka — jęczał sanitariusz. Tylu dorodnych chłopaków. Niech będą przeklęte kości tych, którzy chcieli wojny. Niech się zamienią w proch i popiół.

W sąsiednim domu, naczelny lekarz — olbrzym w białym kitlu, stał z założonymi rękoma, z miną zrozpaczoną.

— Jestem współwinnym... jestem współwinnym wraz z generałem — myślał. — Od trzech tygodni, setki i tysiące rannych umiera tu głupio, zamiast aby ich odtransportować samolotem do szpitali. Co też ten generał przewozi samolotami, przeznaczonymi dla rannych?

— Słuchaj — rzekł do swego zastępcy — zamknij drzwi, nie chcę widzieć rannych. Żebym tylko ich już nie słyszał...

— Tak, panie majorze. To zrozumiałe, panie majorze!

Zamknął drzwi, a major mówił dalej.

— Połącz mnie z komendą dywizji!

— Jest już połączenie — zameldował w kilka minut później oficer.

— Hallo, czy to dywizja? Dywizja? Kolego, dajcie mi lotnictwo. Tak, lotnictwo sanitarne. Tak, lotników. Hallo? Czy to lotnictwo? Tu mówi ambulans dywizyjny. Panie kapitanie, proszę natychmiast, jak najprędzej przybyć tu wraz z samolotami sanitarnymi. Nie można już dłużej wytrzymać, mamy masę ciężko rannych, dusimy się... Co? Niemożliwe? Ależ pan jest też człowiekiem, panie kapitanie... No, trzeba zdobyć się na akt odwagi... Nie, generał niczego wam nie może zrobić... Ma pan moje słowo honoru...

— To niemożliwe — odpowiedziało lotnictwo po drugiej stronie linii. Pozostajemy do wyłącznej dyspozycji generała.

— Ależ kapitanie, niech pan pomyśli... mamy tu setki ludzi, brzuchy przestrzelone, nogi połamane, pokłute piersi. Nie rozumiem dlaczego dowództwo nie daje wam pozwolenia na spełnienie swego obowiązku. Błagam pana, zaklinam w imię ludzkości... proszę przybyć, przyjeżdżajcie...

Złamany major opadł na krzesło, podczas gdy ranni dobijali się do drzwi, drapali w okna, przez których szyby widać było ich blade twarze i ich ręce, poruszające się jak ręce tonących.

— Mając dziesięć aparatów przewiózłbym ich wszystkich do kraju, całe pole rannych w ciągu dwu — trzech dni...

— Tak panie majorze — przyświadczył oficer. — Zaraz, niech pan posłucha. Można by sądzić, że to samoloty, które słychać!

Obydwaj rzucili się do drzwi, otworzyli je szeroko. A jęki rannych umilkły, gdy major zawołał z radością.

— Chodźcie chłopcy, polecicie samolotami. Poruczniku, niech pan biegnie do rannych w brzuch. Niech wszyscy przygotowują się do drogi.

Po wylądowaniu 5 samolotów pojawił się na progu domu kapitan lotnictwa, podczas gdy ranni napływali na podwórze, popychając się, krzycząc, tłocząc, śpiesząc w kierunku samolotów. Wlekli się po ziemi, skakali oparci o kije, wspierali się jeden o drugiego, oficerowie i żołnerze w ponurym pośpiechu.

— Panie majorze — zaczął lotnik. — Obydwaj będziemy odpowiedzialni za to nieposłuszeństwo. Ale ja mam już tego dosyć, ja sam również...

— Czy mógłby mi pan powiedzieć kapitanie...

— Nie. Dałem słowo generałowi. Ale mam tego dosyć, mam ochotę strzelić sobie w łeb.

— A więc ładować ich... niech pan zostawi to wszystko... Zajmiemy się tym później.

Przy samolotach panował piekielny hałas. Ranni uczepili się tych pięciu wielkich ptaków. Major z trudem torował sobie drogę wśród tych ciał.

— No, rozsuńcie się, rozsuńcie... mówił kapitan lotnictwa, bo jakże chcielibyście, żeby...

— Oficerowie naprzód — wołał jakiś głos wśród rannych. Ja jestem kapitanem Scully z kawalerii. Zróbcie porządek. Naprzód my — oficerowie.

Ból nie ma galonów — odpowiedział mu jakiś głos tuż przy nim. Bądźmy sprawiedliwi, ja mam złamaną nogę!

— Kapitanie Scully, jaką pan odniósł ranę — pytał major.

— Mam postrzał w piersi, doktorze — błagam pana, prędko...

Kapitan Scully zaczął kaszleć, wspinając się na samolot.

Costan Cimpoesu wniesiony przez sanitariuszy, został złożony koło kapitana. Potem podano nosze, na których złożone były ciała, wyziewające zapach chloroformu.

— Niższe stopnie — krzyczał Scully z wściekłością — jaki jest wasz stopień, kolego?

— Jestem żołnierzem, panie kapitanie. Niczym więcej jak tylko żołnierzem, podporą kraju — odpowiedział mu Cimpoesu, ale już powiedziałem panu, że ból nie zna galonów...

Jesteś bezczelnym, żołnierzu. Marsz... Wysiadaj z samolotu. Sanitariusze uwolnijcie mnie od tego... od tego gbura. Zabierzcie go stąd, albo palnę mu w łeb. Naród sług... U mnie w domu, w mym majątku zrobiłbym z ciebie niewolnika. Wysiadaj z samolotu prostaku...

— Niech pan milczy, niech pan milczy — krzyczał ktoś, całkowicie owinięty w bandaże. Ja też jestem oficerem. Dlaczego jest pan zły jak pies, kapitanie Scully. Ci słudzy podtrzymują kraj na swych barkach.

Śmigła poszły w ruch i huczące motory rozpoczęły swą pieśń.

— Kraj... kraj... do kraju — krzyczeli ranni będący u szczytu radości.

Jeden tylko kapitan Scully uderzywszy pięścią w piersi Cimpoesu, odwrócił się do niego plecami.

Lecz dlaczego motory nagle umilkły? Rozwścieczone głosy krzyczały.

— Wysiadajcie, wysiadajcie — ranni na dół...

— Co, co tam się dzieje?

— Rozkaz generała, dowódcy armii — wszyscy ranni mają wysiąść...

— Lepiej śmierć — krzyczał kapitan Scully. — Co to ma znaczyć?

— Ranni na dół... wszyscy ranni...

— Ja już za nic nie odpowiadam, za nic — krzyczał major, oddalając się, podczas gdy sanitariusze wysadzali rannych z pięciu samolotów i kładli ich na ziemi.

— Nie rozumieliście jeszcze. Prędzej, prędzej, wszyscy na dół. Samoloty pozostają do dyspozycji generała — krzyczał oficer, który przybył w samochodzie z dowództwa dywizji.

Pośpieszył potem do biura ambulansu gdzie zatelefonował.

— Hallo, dywizja, hallo. — Kolego, wydajcie rozkaz, aby popędzono tu te owce, tak do ambulansu. Tak do ambulansu, idioto. I to kłusem! Odpowiada pan za to głową. Za każdą owcę, za każdą sztukę karakułów...

Niezadługo potem ranni posłyszeli w swym bólu — beczenie baranów, podczas, gdy żołnierze rzucali przekleństwa ładując je do pięciu samolotów.

— Tam do diabła — przeklinał jeden z rannych, gdy huk samolotów zamierał w dali.

Jęki rozległy się na nowo, a artyleria rozpoczęła swe nocne salwy.

— Tam do diabła — zaklął ponownie ranny, podczas gdy Costan Cimpoesu pochwyciwszy kij od złamanych noszy wstał podparłszy się nim i zapytał patrząc na mgły otaczające go ze wszystkich stron.

— Gdzie to może być — ten kraj?

I odszedł powoli, mając twarz w łzach, pociągając za sobą swą nogę.

— Kolego... kolego... posłyszał głos za sobą — bądźcie tak dobrzy i weźcie mnie ze sobą.

I kapitan Scully chciał pochwycić swe nosze.

— Nie, mój jaśnie panie — nie, odpowiedział Cimpoesu zatrzymując się. — Od tej chwili nasze drogi mają inne cele.

I poszedł dalej, wzdychając, ku mgłom dalekim.

tłum. Zbigniew Grotowski

Tydzień Wrocławia

● *Rosyjski Teatr Dramatyczny z Legnicy wystawił we Wrocławiu na scenie Teatru Popularnego trzy sztuki: „Za drugim frontem" B. Sobki, „Po tamtej stronie" A. Barianowa i „Wrogów" Gorkiego.*

Jeśli dwie pierwsze sztuki zaliczyć musimy do repertuaru aktualnego, o silnej podbudowie sensacyjno-politycznej, trzecia należy już prawie do repertuaru klasycznego. Trudno zestawiać je na jednej płaszczyźnie artystycznej. Wydaje się, że Rosyjski Teatr Dramatyczny, który na swoich dorocznych gościnnych występach we Wrocławiu stara się przedstawić nam najogólniejszy przegląd swoich osiągnięć, wyszedł z tego samego założenia, podchodząc i reżysersko i aktorsko do tych trzech sztuk w sposób zróżnicowany.

Sobko i Barianow są autorami współczesnymi, pierwszy z nich porusza problem zachodu, a drugi problem wschodu, pierwszy z nich daje nam obraz przewrotności i wzrastających apetytów obozu anglosaskiego, który pod maską doraźnego sojusznika kryje swoje własne i chytre plany, drugi jest obrazem bohaterstwa wywiadu radzieckiego w Mandżurii w przededniu wybuchu wojny japońsko-radzieckiej. Oba nie ograniczają się jednak do odmalowania istotnego stanu rzeczy, i choć bohaterowie i idee zwyciężają, widz wychodząc z teatru, wie dobrze, że walka nie została zakończona, że istnieją jeszcze na świecie siły gwałtu i podstępu, które przegrywając jedną wojnę skrycie planują już drugą.

Obie sztuki współczesne zmontowane są systemem filmowym, szczególnie sztuka Barianowa. Ubogie wyposażenie Teatru Popularnego uniemożliwiało przy sztuce wieloodsłonowej szybką zmianę dekoracji, toteż przedstawienie trwało długo, a dekoracje były przypadkowe i blade. Wynagrodziła to w dużej mierze gra artystów.

Artyści Rosyjskiego Teatru Dramatycznego, szczególnie we „Wrogach" pokazali licznie zebranej publiczności wrocławskiej wysoką klasę wykonania. Głęboki realizm przeżycia, oszczędność gestu, wyraźna dykcja, brak sztampowości sprawiły, że widowisko było na poziomie, że stanowiło nawet dla nierozumiejących dobrze języka rosyjskiego duże przeżycie artystyczne.

Pozostałe dwie sztuki, Sobki i Barianowa, nie uniknęły pewngo schematyzmu, typowego dla sensacyjnych filmów szpiegowskich. I tu jednak także obserwować musieliśmy nader staranną grę aktorską, wypracowaną do najdrobniejszych szczegółów. Szczególnie trafne były w wykonaniu zespołu Rosyjskiego Teatru Dramatycznego wszystkie karykatury ,zarówno Amerykanów, jak i Japończyków. Trzeba wysokiego kunsztu aktorskiego, aby nie uczynić z nich groteski, aby zachować i przestrzegać granicy między artyzmem a zwyczajną szarżą. Granicy tej nigdy nie przekroczono. Nawet wtedy, gdy (w wypadku Japończyków czy białych emigrantów) charakteryzacja i tekst uprawniały do tego, artyści Teatru Rosyjskigo zachowali głęboki umiar i stworzyli sylwetki głęboko artystyczne.

Na podstawie trzech oglądanych sztuk, jak też na podstawie naszych spostrzeżeń z lat ubiegłych stwierdzić musimy, że Rosyjski Teatr Dramatyczny czyni wyraźne postępy, sprawiając nam za każdym nowym przyjazdem prawdziwą niespodziankę i stanowiąc cenny wkład w życie teatralne naszego miasta.

Zespołowość gry i staranność reżyserii usprawiedliwiają całkowicie zaufanie i poklask, jakim darzy Rosyjski Teatr Dramatyczny publiczność Wrocławia. (lg)

● *Interesująca wystawa „Ossolineum we Wrocławiu" znalazła piękną oprawę, stanowią ją prace studentów Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej. Imponujący gmach Biblioteki stał się przedmiotem licznych studiów architektonicznych, wykonanych pod kierunkiem prof. inż. B. Wiktora. Studia te wykazują uzdolnienia i umiejętności nie tylko konstrukcyjne, niektóre prace świadczą o artystycznych uzdolnieniach malarskich studentów. Kilka prac to doskonałe studia malarskie na temat architektury gmachu.*

Młoda architektura wrocławska dobrze się zapowiada. Z tej grupy wyjdzie kilkunastu zdolnych architektów a może nawet jakiś nowy Noakowski. (n)

● *„Nauka — praca budują podstawy socjalizmu w planie sześcioletnim" — oto tytuł nowej wystawy jaką przygotowuje na 1-go Maja Biblioteka Uniwersytecka. Będzie to naukowo opracowany przez komitet specjalistów pod kierunkiem dyr. A. Knota przegląd wkładu nauki polskiej a zwłaszcza wrocławskiej oraz młodzieży akademickiej w realizowanie podstaw socjalizmu oraz współudział w planie sześcioletnim.*

Bogaty materiał, zgromadzony i opracowany przez mgra Głombiowskiego i dra Smerekę, będzie konkretnym obrazem osiągnięć w tej dziedzinie. Materiał uzupełnią odpowiednie wykresy i plansze. Będzie to jedna z bardziej interesujących wystaw w okresie imprez majowych.

Oprawę dekoracyjną, projektu mgra Nawary, przygotowują studenci P. Liceum Plastycznego w ramach czynu pierwszomajowego

Książki z kamienia i gliny

Coby powiedział pisarz współczesny, gdyby mu kazano założyć fartuch, uzbroić w młotek i rylec i zamienić się w wykuwacza?... W ten sposób w starożytności pisarze uwieczniali swe myśli na kamieniu. Książka kamienna jest najtrwalszą książką na świecie. Do naszych czasów przetrwały całe opowieści, wyryte na murach świątyń i grobowców egipskich przed czterema tysiącami lat. Szkoda tylko, że na napisanie jednej „strony w kamieniu" autor musiał użyć co najmniej cały dzień czasu.

Ostatnio uczony Layard znalazł w Kujundżyku wśród ruin starożytnej stolicy Niniwy całą bibliotekę asyryjskiego króla Assurbanipala.

Była to bardzo dziwna biblioteka. Nie zawierała ani jednego arkusza papieru. Wszystkie książki były zrobione z gliny. Sporządziwszy dosyć dużą i grubą tablicę z gliny pisarz kreślił na niej znaki trójboczną zaostrzoną pałeczką. Wciskając pałeczkę w glinę pisarz wyciągał ją szybko, otrzymując kreskę w kształcie klinika. Tym sposobem Babilończycy i Asyryjczycy pisali bardzo prędko, zapełniając tablice równymi wierszami drobnego pisma klinowego.

Aby tablica stała się trwalsza po napisaniu oddawano ją garncarzowi do wypalenia. Dzisiaj garncarze nie mają nic do czynienia z książkami, ale w starożytnej Asyrii zajmowali się oni wypalaniem nie tylko garnków, lecz... i książek. Wysuszona na słońcu i wypalona w piecu tablica stawała się prawie tak trwała jak kamień. Taka książka nie może się spalić podczas pożaru, nie zbutwieje w wilgotnym miejscu i nie pożrą ją myszy i szczury. Może się co prawda stłuc, ale jej kawałki dadzą się pozbierać i poskładać.

I tak uczeni mieli bardzo dużo roboty z oddzielnymi kawałkami tabliczek glinianych, znalezionych w ruinach Niniwy, zanim zdołali doprowadzić je do porządku. (k)

W krzywym ZWIERCIADLE

CZWORACZKI
na wystawie Hofmana

Jeszcze przed Bożym Narodzeniem ciocia Hortensja z Pikutkowa obiecała nam Czworaczkom piękny podarek. Czekaliśmy na niego wprawdzie długo, ale w końcu ta ciocia przysłała nam duży obraz w bardzo szerokich i bardzo złotych ramach, a w liście napisała, aby kochana mama powiesiła ten obraz nad naszymi łóżeczkami. Czego na tym obrazie od cioci Hortensji nie było!... I różowe aniołki i niebieskie motylki, i czerwone jabłuszka i taki jeszcze piesek, co trochę przypominał kanapę a trochę przyjaciółkę kochanej babci...

Zaraz przy rozpakowaniu kochany tato powiedział, że go od takiego zestawienia kolorów bolą zęby i natychmiast musi iść do dentysty. Na to kochana mama odpowiedziała, że do dentysty trzeba iść swoją drogą, a prezent od cioci Hortensji należy szanować swoją drogą, bo ciocia Hortensja chciała jak najlepiej i jest z domu Szytypsztycka.

Na to kochany tato odpowiedział, że nie pozwoli, aby Czworaczkom psuto zmysł estetyczny, choćby nawet z tego powodu miała się obrazić ciocia Hortensja z domu Szytypsztycka. Bo właśnie wszędzie w domach wrocławskich straszą takie potworne bohomazy,



jeszcze gorsze, niż rysuje nasza siostrzyczka, a które kochany tato nazywa tak jakoś: „placki na oleju".

I dlatego w najbliższą niedzielę Czworaczki z całą rodziną pójdą na wystawę Wlastimila Hofmana, aby zrozumieć, jak wielka jest różnica między prawdziwą sztuką a takim coś, co się nazywa podobnie jak „placek na oleju".

Tylko wujek Hipcio od razu zapowiedział, że on z nami nie pójdzie, bo on uznaje tylko taką sztukę, gdy na pierwszy rzut oka się nie można poznać, czy to słój z borówkami, czy zachód słońca. To była prawdziwa sztuka dla wybranych czyli dla takiego jak on wujcia Barańca.

Więc poszliśmy bez niego tylko z kochaną mamą, kochaną babcią i kochanym tatą. I wszystkim było bardzo przyjemnie. Zaraz na wstępie kochana babcia zdziwiła się, że w lokalu wystawowym jest tak ciemno zupełnie jak w kościele na nieszporach. Na to kochany tato odpowiedział, żeby kochana babcia nie narzekała, bo będzie jeszcze gorzej, gdyż po zamknięciu wystawy Hofmana lokal przy ul. Ofiar Oświęcimskich 38, będzie artystom - plastykom zabrany.

Kochana mama zaczęła zachwycać się takim ślicznym o-

działa: szkoda wielka, że wystawa nie odbywa się w tym pięknym pałacyku przy ul. Stalingradzkiej naprzeciwko Teatru Wielkiego, bo tam jest o wiele lepsze oświetlenie. Na to kochany tato jej odpowiedział, aby kochana mama nie grymasiła, bo tamten piękny pałacyk będzie także Związkowi Artystów - Plastyków zabrany.

W tym miejscu nie wytrzymaliśmy i zapytaliśmy kochanego tatę czy artyści - plastycy są niegrzeczni, że ich tak ciągle karzą i im ciągle coś zabierają? Wtedy kochany tato się rozgniewał i zawołał że artyści - plastycy we Wrocławiu mają wielkie zasługi, bardzo pracują, tylko my Czowraczki Dolnośląskie mamy zwyczaj zadawania takich pytań, na które dobrze myślący człowiek nie może znaleźć rozsądnej odpowiedzi. I dlatego dał nam wszystkim po klapsie, a ta na-

brazem, który pan Hofman nazwał „Dwie sierotki" i powiesza najmłodsza siostrzyczka dostała nawet dwa.

Potem kochany tato żałował, ale nie tego, że dał nam

klapsa, ale tego, że wujcia Barańca z nami nie było. Bo wujcio Hipcio Baraniec zawsze mówi, że w dzisiejszych czasach przeciętny człowiek nie może sobie pozwolić na kupno obrazu, a tymczasem do kasy wciąż podchodzili tacy przeciętni ludzie, jak kochany tato i wciąż pytali się o ceny obrazów. Aż ten pan, co siedzi w kasie i sprzedaje bilety, telefonował do Szklarskiej Poręby, pytając o ceny, bo naturalnie pan Hofman podczas swego jubileuszu ich nie wy-

znaczył. Teraz cennik już jest i ludzie już kupują obrazy.

Kiedy metodą kochanej babci czyli przez lupę oglądaliśmy taki piękny obraz „Zamiatacze" stanęła obok nas jakaś obywatelka w chustce na głowie i rozczulała się, że szkoda, że mistrza Hofmana nie ma dziś na wystawie, bo zaraz by nas namalował, gdyż jesteśmy takie przemiłe dzieci prawdziwie „hofmanowskiego typu".

Tak powiedziała to obywatelka w chustce na głowie, a kochana mama rozpromieniła się i powiedziała, że bardzo inteligentni ludzie przychodzą na wystawę. A kochany tato powiedział, że ta obywatelka jest może bardzo inteligentna, ale od razu widać, że nie była w pokoju razem z Czworaczkami dłużej niż godzinę. Bo by od razu zmieniła zdanie...

Czworaczki Dolnośląskie

Czy wiecie że:

W 1 m^3 wody morskiej znajduje się 3,9 gr węglowodanów i 1,5 gr protein (białka). Ilość protein w Oceanie Atlantyckim równa się ilości, jaką otrzymalibyśmy ze wszystkich zbóż na świecie, zebranych w okresie 20.000 lat, a kartofle i mięso, mające równą wartość składników odżywczych do tej, która jest rozpuszczona w Oceanie Spokojnym, wystarczyłyby na wyżywienie całej ludzkości przez 25.000 lat.

* * *

Rośliny rozporządzają niebywałą wprost do swej wielkości siłą. Do rozgniecenia pestki brzoskwini potrzeba (licząc proporcjonalnie do jej wielkości) siły 7 K. M., a wątły kiełek przebija twardą skorupkę bez niczyjej pomocy. Flaszka z grubego szkła napełniona zamoczonym grochem rozlatuje się w kawałki, gdy groch zaczyna pęcznieć. Korzenie drobnych roślinek rozsadzają skały. Łodyga mleczu przebija cementową nawierzchnię szosy grubości 15 cm.

Leonid Lencz

Mówca

Mówią o mnie, żem człowiek niegłupi. I niezły ze mnie pracownik. Ale mam nieszczęsną pasję, nawet wadę: lubię bardzo występować na zebraniach z przemówieniami.

I dziwne — na zebraniach w szczupłym gronie, gdzie można mówić po prostu, tak jak teraz, ja zwykle milczę. Ciągnie mnie właśnie do występowania na odpowiedzialnych zebraniach, gdzie jest prezydium, trybuna dla mówców, karafka z wódką, stolik telegrafistek i... setki uszu i oczu ludzkich!

Przed pójściem na zebranie jestem bardzo podniecony. Chodzę po pokoju z kąta w kąt i obmyślam swoje wystąpienie.

O czym będę mówił? Wyjaśnia się, że właściwie nie mam o czym. Piszę dyspozycje.

Ale żona zna mnie doskonale. Podchodzi do mnie, patrzy błagalnymi oczyma i mówi:

— Stefuś, bardzo cię proszę, nie występuj!

— Zostaw mnie!

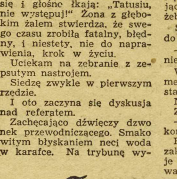
Spór nasz kończy się kłótnią. Mietek i Klaudia budzą się i głośno łkają: „Tatusiu, nie występuj!" Żona z głębokim żalem stwierdza, że swego czasu zrobiła fatalny, błędny, i niestety, nie do naprawienia, krok w życiu.

Uciekam na zebranie z zepsutym nastrojem.

Siedzę zwykle w pierwszym rzędzie.

I oto zaczyna się dyskusja nad referatem.

Zachęcająco dźwięczy dzwonek przewodniczącego. Smakowitym błyskaniem neci woda w karafce. Na trybunę wy-



chodzą jeden po drugim mówcy, moi towarzysze. Mówią pięknie i mądrze, mówią płynnie i lekko, a mnie się zdaje, że ja mogę powiedzieć w najgorszym wypadku nie gorzej od nich.

Ale właśnie w tym niebezpiecznym momencie, przewodniczący zapytuje.

— Kto chce się jeszcze wypowiedzieć?

I nieoczekiwanie dla samego siebie, wykrzykuję zdławionym, już nie swoim głosem:

— Proszę o głos!

Przewodniczący ogłasza moje nazwisko.

Wychodzę na trybunę jak we mgle. ogarniam wzrokiem salę

Patrzę na salę i zmuszając mięśnie do uśmiechu, udaję, że zbieram myśli. Ale naszych trudno zwieść. Wymieniają spojrzenia, szepty.

Sousow, nasz biurowy kpiarz, nachyla się nad Zinką z buchalterii i szepcze jej coś do ucha. Zinka parsknęła głośnym śmiechem i spogląda na mnie współczująco.

Patrząc z ukosa na stenografistkę, mówię:

— Chciałbym powiedzieć... a raczej, że tak powiem, wygłosić parę słów... nawet, jeśli chcecie, nie wygłosić, a wymówić... w ogóle, krótko mówiąc, chciałbym się wypowiedzieć O czym chciałbym się wypowiedzieć?

Robię głęboką, przenikliwą pauzę. Ale zbiegłe myśli, niestety, nie pojawiają się na horyzoncie. Mówię więc dalej:

— Chciałbym zwrócić waszą baczną uwagę .. raczej, że tak powiem, zatrzymać się... nawet, jeśli chcecie, nie zatrzymać się, a .. w ogóle ja chciałbym podkreślić... Co chciałbym podkreślić?

Nagle — hurra! — skądś tam, z najciemniejszych zaułków pamięci, wybiega pierwsze, malutkie, zadyszane jak tropiona mysz, myślątko. Natychmiast zapędzam je w pułapkę swego przemówienia i ono długo miota się tam, potrącając chłodnym noskiem żelazne pręty zdań podrzędnie złożonych.

W sali otwarcie i szczerze śmieją się, a ja wciąż płynę i płynę, nie wiem dokąd, żując swoje „ponieważ" i „ażeby".

Sousow głośno zwraca się do Zinki z buchalterii:

— Tak, nie Demostenes z niego...

W końcu przemówienia w mej pułapce na myszy pozostały dwa myślątka.

Niebogaty połów!

Z werwą tonącego bulgocę:

— Na tym pozwólcie mi zakończyć moje przemówienie.

Bardzo chętnie pozwalają mi zakończyć i ja siadam na swoje miejsce pod złośliwe brawa, starając się nie patrzeć na sąsiadów. Uszy mi płoną, serce wali, czuję się nieszczęśliwy.

I tak działo się na każdym zebraniu.

Nie wiem do czego doprowadziłaby mnie moja nieszczęsna pasja, gdyby nie troskliwość towarzyszy, a w szczególności Sousowa

Pewnego razu zaprosił mnie on na wieczór sylwestrowy do siebie, dla wspólnego powitania Nowego Roku. Było dużo ludzi, wszyscy nasi, z biura. Po toastach i wiwatach zaczęliśmy słuchać muzyki z płyt.

Sousow nastawił kolejną płytę i rzekł:

— A teraz posłuchajcie komicznego monologu. Nazywa się „Mówca"! Nie będę wymieniał nazwiska artysty-wykonawcy, spróbujcie odgadnąć sami.

Płyta potoczyła się i wszyscy od razu zaczęli się śmiać. Śmiech był tak burzliwy, że do mnie dolatywały tylko poszczególne słowa mówcy. Nie mogłem pojąć, co on mówi — zrozumiałem tylko, że wypowiada się „za" i „przeciw" równocześnie. Wtedy zacząłem się śmiać razem z innymi. I kiedy płyta się skończyła, powiedziałem:

— Doskonale podchwycone! Są tacy mówcy u nas. Ale co to za artysta? Strasznie znajomy głos.

Sousow zrobił klasyczną pauzę i rzekł:

— To ty! Pamiętasz mikrofon? W tym dniu zapisaliśmy ciebie dla potomności.

Od tego czasu nie występuję z przemówieniami na zebraniach.

Tłum. **Kazimierz Koszutski**



— Czemu pan wcześniej nie powiedział, że fotografie są tak drogie?

— A to dlatego, że byłaby pani miała smutny wyraz twarzy na zdjęciu!

(„Krokodil")

Nasze sprawy

O słuszną sprawę walczą studenci wrocławskiego Studium WF

Pod listem, który leży na biurku redakcyjnym obok podpisów studentów podpisał by się każdy działacz sportowy.

Chodzi o otworzenie stadionów i hal w których odbywają się imprezy, przed młodzieżą, która przygotowuje się do zawodu trenerów i wychowawców sportowych. Dla słuchacza Studium każde zawody to nie tylko widowisko, ale przede wszystkim lekcja. Czym będzie tych lekcji więcej — tym prędzej ukończone zostaną przygotowania do objęcia pracy wśród mas młodzieży robotniczej i szkolnej czekającej na nauczycieli.

W sprawie wolnych wstępów dla studentów Studium rozesłał w swoim czasie komunikat WUKF. Niestety nie wszystkie Związki i Kluby, wyraziły zgodę na respektowanie legitymacji Studium.

Może jeszcze jeden komunikat WKKF i Rady Sport. ORZZ unormuje tę sprawę, którą w dobie uspołecznienia sportu polskiego uważamy za bardzo pilną. Ost.

Dowidzenia

Wczorajszy dzień spędzili goście Czechosłowaccy na zwiedzaniu Wrocławia. Zwiedzili Ratusz, Muzeum, Stadion Olimpijski, zakłady pracy, zatrzymując się dłuższą chwilę na cmentarzu Żołnierzy Radzieckich, gdzie złożono kwiaty na grobach poległych o Wolność Wszystkich narodów świata.

Wizyta koszykarzy czechosłowackich jeszcze mocniej zacisnęła więzy, które łączą sportowców dolnośląskich z graniczącym o miedzę sportem C. S. R.

Z życia kół

Rozpoczęły się już rozgrywki kół sportowych w siatkówce, które mają na celu stworzenie A, B i C klasy kół sportowych. Drużyny podzielone zostały na osiem grup. Poziom zawodów nierówny, ale jest to zupełnie zrozumiałe ze względu na to, że obok zespołów dobrze przygotowanych, są też takie, które stawiają pierwsze kroki na boisku.

Dowodzi to tego, że sport nasz sięga coraz głębiej i że praca kół sportowych daje widoczne rezultaty.

Masy pracujące coraz bardziej przekonywują się o tym, że sport absolutnie nie koliduje z zajęciami służbowymi, a wręcz przeciwnie, jest w pracy bardzo pomocny.

Żywym tego przykładem jest przodownik pracy Centrali Rzemieślniczej ob. Podłowski Stanisław, który równie dobrze spisuje się na boisku, jak w czasie zajęć służbowych. Potwierdził to zresztą Komitet Współzawodnictwa Pracy przy Centrali Rzemieślniczej, który obliczył, że w pierwszym kwartale pierwszego roku Planu Sześcioletniego ob. Podłowski zebrał aż 147 punktów.

Pierwsze spotkania przyniosły następujące rozstrzygnięcia:

Centr. Handl. Przem. Met. — PPB 2:0, MZSP 1 b — CHPM 1:2, PŻNO — PUP 2:0, PKS — Spółdz. „Olgina" 2:0, PŻNO — „Olgina" 2:0, Kliniki Uniw. — Szp. Woj. 2:1, PKS — Centr. Skór. Sur. 2:0 vo., MPB — Centr. Skór Sur. 0:2 vo. (Bu)

SŁOWO SPORTOWE

Dużo niespodzianek i emocji
Kasperczak w finale
i pewnym kandydatem na mistrza

(Tel. wł. — Wczorajsze walki półfinałowe stały na dobrym poziomie technicznym dostarczając dużo emocji oraz niespodzianek.

Z wrocławian do finału zakwalifikował się jedynie Kasperczak, demonstrując wielką formę w spotkaniu z Manelskim (Poznań), którego po bardzo żywej i ciekawej walce pokonał w 3 rundzie przez techniczne Ko.

Drugim finalistą w wadze muszej jest Woźniak, który wypunktował nieznacznie Anielaka.

W pozostałych wagach do finału zakwalifikowali się: Grzywocz i Czarnecki w koguciej, Antkiewicz i Brzeziński w piórkowej, Krawczyk i Panke w lekkiej, Chychła i Debisz w półśredniej, Kolczyński i Iwański, w średniej, Szymura i Grzelak w półciężkiej, oraz Gładysiak i Rutkowski w ciężkiej.

Oby więcej takich kół

W ramach czynu 1-majowego Sekcja Motocyklowa „Związkowca" — przy Polskim Radio postanowiła przy współpracy SKRR zradiofonizować dwie szkoły we wsiach niezelektryfikowanych, instalując bezpłatnie w tych szkołach dwa odbiorniki bateryjne, wykonane przez pracowników Polskiego Radia, będących członkami Sekcji Motocyklowej.

Jeden z tych odbiorników został zainstalowany w dniu wczorajszym we wsi Dziadków, koło Milicza.

W uroczystości wzięli udział organizatorzy imprezy nader gościnnie podejmowani przez Gminną Radę Narodową i szkolny komitet rodzicielski.

Po zagajeniu uroczystości przez ob. Fružyńskiego, który imieniem Polskiego Radia i SKRK powitał tłumnie zebranych mieszkańców Dziadkowa i wsi okolicznych, podkreślając wybitną rolę radia na polu upowszechnienia kultury — odbył się koncert z udziałem artystów Opery Dolnośląskiej przyjmowanych z entuzjazmem przez mieszkańców. Na zakończenie przemawiał w imieniu K. P. P. Z. P. R. ob. Wąsicki i kier. szkoły ob. Nawrot.

Nawiązany w tak serdeczny sposób kontakt motocyklistów Radia z wsią znalazł swój wyraz w przyrzeczeniu dalszej pomocy kulturalnej udzielanej gromadzie Dziadków przez Sekcję Motocyklową pracowników radiowych.

Jedną z największych bolączek Dziadkowa jest sprawa zelektryfikowania wsi. — Jak wyjaśnił przew. G. R. N. ob. Nawrocki, sprawa ta nie nastręcza zbyt wielkich trudności gdyż chodzi zaledwie o podciągnięcie linii na przestrzeni 750 m.

Pracownicy Polskiego Radia i PPRK wzywają Okręgowe Zjednoczenie Elektryfikacji Wsi i Osiedli Chłopskich oraz Zjednoczenie Energetyczne, by w ramach czynu 1-majowego dokonały tej tak niezbędnej inwestycji.

Oby jak najwięcej było w Polsce takich sportowców, jak motocykliści „Związkowca" z Koła Radia Polskiego, Wrocław.

„Sprinterzy" na start

AZS urządza w dniach 22 bm. o godz. 17,30 i 23 bm. o godz. 10-tej na stadionie AZS (Zacisze) treningi sprinterskie dla studentek i studentów ośrodka akademickiego.

Dnia 28 bm. o godz. 17,30 na Zaciszu odbędzie się przygotowanie do półfinałów w sprintach (kobiety — 60 m, mężczyźni — 100 m.) mający się odbyć w dniu 29 bm. o g. 14,30 na stadionie studium WF (ul. Ciołka Witelona 25).

Finały odbędą się w niedzielę 30 bm. o godz. 10-tej.

Ogniwo w Jeleniej Górze

Dziś bokserzy Ogniwa wyjeżdżają do Jeleniej Góry, gdzie spotkają się w towarzyskim meczu z miejscową Spójnią.

Do tego spotkania Ogniwo wystawia najsilniejszy skład, jakim w tej chwili dysponuje: Romanowski, Szczurek, Jagodziński, Kurowski II, Dudek, Kratochwil, Ziębicki, Jakubek. (ek)

Brawo „Budowlani"

Reprezentacja Budowlanych Dolnego Śląska rozegrała w Zabrzu w ramach rozgrywek o mistrzostwo Polski pionu, w siatkówce i koszykówce mecze z reprezentacją Budowlanych Górnego Śląska. W siatkówce zwyciężyli wrocławianie w stosunku 3:1, w koszykówce 25:24 po dogrywce. (y)

Nie ma meczu ligowego

Zapowiedziany szablowy mecz ligowy między Związkowcem i AZS nie odbędzie się 30 bm. ze względu na przygotowania do uroczystości pierwszomajowych. Rywale wrocławscy spotkają się z sobą w terminie późniejszym. Szermierze nie narzekają jednak na bezczynność.

Pierwszego maja startują w imprezach propagandowych, 5 maja walczą o puchar Targów Poznańskich, na który wyjeżdżają najsilniejsi reprezentanci okręgu, w pierwszej połowie maja odbędzie się we Wrocławiu „pierwszy krok" szermierczy dla kobiet i mężczyzn, mistrz. okr. w klasie B oraz mecz kobiecy Związkowiec — AZS.

Dziś w Łodzi startują w mistrzostwach Polski juniorów Kuszel (AZS) i młodziutki Marek Kuszewski (Związk.).

Sami sobie

W ramach czynu studenckiego w związku z powołaniem do życia Zrzeszenia Studentów Polskich, koło AZS-u przy Wydziale Med. Weter. rozpoczęło budowę nowych boisk przy ul. Stanisławskiego (Biskupin).

Wybudowane boiska oddadzą niewątpliwie bardzo duże usługi w akcji popularyzacji sportu akademickiego. (jg)

Ku uwadze...

Zawodnik wrocławskiego Ogniwa — Żurawski, za niesportowe zachowanie się w Warszawie podczas meczu bokserskiego z Kolejarzem, ukarany został dyskwalifikacją klubową. Wyjazd jego na mistrzostwa bokserskie Polski do Gdańska został wstrzymany. (ek)

✪ Walne zebranie dolnośląskiego Okr. Kolarskiego odbędzie się 21 maja, a nie 23 kwietnia z przyczyn niezależnych od Związku.

Kalendarzyk

Godz. 12-ta: Mecz piłki nożnej Spójnia—Elektrownia. — Boisko przy ul. Dębowskiego. Piłkarska klasa A.

Godz. 16-ta: Związkowiec Wrocław — Związkowiec Lubań, — (Stadion na Pilczycach).

Godz. 16-ta: Kolejarz — Gwardia Kamienna Góra. — Boisko na Grobli.

Godz. 16.30: Stal-Pafawag — Związkowiec Ząbkowice. — Stadion Pafawagu.

Godz. 17-ta: Gwardia — Włókniarz Bielawa. — Stadion Olimpijski.

Jelenia Góra: Mecz w koszu i siatkówce w reprezentacji Budowlanych Krakowa i Dolnego Śląska.

Świdnica: Zawody lekkoatletyczne AZS Wrocław sekcji juniorów AZS.

Dzierżoniów: Motocyklowy wyścig uliczny. Godz. 14-ta: I eliminacje mistrzostw okręgowych.

Większe wygrane 59 loterii
10-ty dzień ciągnienia 2.ej klasy

Główna wygrana dnia 3.000.000 zł padła na nr 76931 w Warszawie.

Premie po 300.000 zł padły na nr nr 81103 89319.

Wygrane po 200.000 zł padły na nr nr 29516 65088 100285.

Wygrane po 100.000 zł padły na nr nr 2954 4365 6926 9112 17286 21306 21316 30104 34958 37068 45298 463333 67760 68657 72930 74311 74623 79615 76468 82439 87507 106903 108848.

Wygrane po 40.000 zł padły na nr nr 1677 1842 7147 18886 20280 18683 32227 34808 39030 44156 46129 48266 52613 53561 54585 62587 70335 73444 76468 82439 87507 106903 108848.

Wygrane po 16.000 zł padły na nr nr 1490 3107 5240 4769 10266 13043 17325 20663 23488 23553 24631 27749 32041 35426 35770 43772 44348 49944 52106 53181 55438 55625 57562 59747 61085 62126 69519 74105 74372 75287 76717 77028 81334 88156 90345 94461 95672 96535 96601 99401 101527 105177 109770.

POWIATOWY ZWIĄZEK GMINNYCH SPÓŁDZIELNI
„Samopomoc Chłopska"
we Wrocławiu
zatrudni natychmiast we Wrocławiu, oraz na terenie powiatu Wrocław:
księgowych bilansistów, księgowych kontystów, 2 maszynistki i kierownika handlowego gminnej spółdzielni
Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny P. Z. G. S. Wrocław, ul. Kościuszki 76 (II piętro).
K-1581

Wrocławska Fabryka Fajansu
Wrocław, Marsz. J. Stalina Nr 198/202
zatrudni natychmiast:
1. SAMODZIELNEGO REFERENTA SEKCJI PRACY I PŁAC.
1. KONTYSTĘ — KSIĘGOWEGO.
1. RUTYNOWANĄ MASZYNISTKĘ.
Zgłoszenia przyjmuje Biuro Personalne Fabryki we Wrocławiu, ulica Stalina 198/202 w godz. od 10—14. —
K-1608

DYREKCJA WROCŁAWSKICH ZAKŁADÓW CERAMIKI CZERWONEJ
WROCŁAW, UL. KOŁŁĄTAJA 15
zatrudni natychmiast:
4 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH
3 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW MECHANIKÓW z długoletnią praktyką.
3 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW CERAMIKÓW na stanowisko inspektorów lub kierowników zakładów.
Zgłoszenia osobiste w Dziale Personalnym Wrocławskich Zakładów Ceramiki Czerwonej we Wrocławiu, ul. Kołłątaja Nr 15.
K-1547

DO SPRZEDANIA:
Sypialnia,
Komplet kuchenny,
Maszyna Singera, do szycia
Biurko dębowe
Komplet składający się z otomanki, dwu foteli, 5 krzeseł i stolika okrągłego
Wrocław
Kurkowa 35/I p.
2554

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

APARAT do nacinania (nagrywania) płyt kupię zaraz. Oferty pod „Aparat". 2515

MEBLE komplety pojedyncze, pianina, tapczany kupno-sprzedaż Stalina nr 131. K-1385

SPRZEDAM sypialnię, stołowy, pianino. Zgłoszenia Jel. Góra ul. Graniczna 14 m. 2 K 1548

SPRZEDAM elektryczną lodówkę i kuchenkę Stalina 85/3 17 — 19. 2529

MEBLE okazyjnie do sprzedania ul. Świerczewskiego 40/5 godz. 20 — 22. 2550

DYWAN w dobrym stanie 2x3 sprzedam. Wrocław ul. Nehringa 3 m. 15. Od 17 — 18. 2534

PRACOWNIA szkła labor. Falkowski poleca rurki fermentacyjne, probówki, po cenach przystępnych Wrocław, Kościuszki 27 m. 3. 2524

SKRZYNKĘ biegów, motor Framo chłodzony powietrzem kupię. Wrocław ul. Barlickiego 24, Kuźmiuk. 2494

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM zagubiony indeks wydany przez WSH Wrocław na nazwisko Zmieniecki Marian. 2456

WOLNE POSADY

„ZAKŁAD Osiedli Robotniczych, Centralne Biuro Projektów i Studiów Wrocław, Zaolziańska 1, przyjmie od zaraz dwie maszynistki — wykwalifikowane". K 1583

WYCHOWAWCZYNI do 3 dzieci na dobrych warunkach potrzebna, Krzycka 29, od 1 — 3. 2530

TECHNIK bud. i mistrz ciesielski potrzebni „Przyszłość" Kluczborska 15. 2555

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkanie 2 — 3 pokojowe z łazienką, wyłączone z pod kwaterunku za zwrotem wszelkich kosztów. Wiadomość Józefa Wieczorka 60 m. 2. 2544

ZAMIENIĘ mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią w centrum na 4 — 5 pokojowe. Zgłoszenia: „53" „Słowo". 2545

RÓŻNE

CYNUJEMY (pobielamy) bańki do mleka oraz sprzęt masarski dla sektora uspołecznionego. „Ocynkownia". Tęczowa 67, tel. 38-70, wzgl. CHT Wrocław. B. Chrobrego 37. K 1434



Odcinek 71 **Przekład Joanny Wilińskiej**

Wicehrabina Janina de Lamare ze swą pokojówką i zarazem przyjaciółką Rozalią przenoszą się do nowej siedziby w Caux. Rozalia roztacza opiekę nad swą chlebodawczynią i nie pozwala na wysyłanie pieniędzy synowi Pawłowi, od którego wciąż przychodzą rozpaczliwe listy z prośbą o pomoc materialną.

Gdy zieleń znów pokryła ziemię, codziennie rano mała dziewuszka w krótkiej spódniczce przechodziła koło furtki, prowadząc dwie chude krowy, które szczypały trawę przy drodze i wracała wieczorem tym samym sennym krokiem.

Janka śniła co noc, że mieszka jeszcze w Peuples.

Znajdowała się tam jak dawniej z ojcem i matką, a czasami i z ciotką Lizką. Wykonywała czynności zapomniane i minione, wyobrażała sobie, że podtrzymuje panią Adelaidę w jej codziennej przechadzce po alei... i zawsze płakała po przebudzeniu...

Ciągle myślała o Pawle, zastanawiając się: „Co robi? Jak teraz wygląda? Czy myśli kiedyś o mnie?" Przechadzając się powoli ścieżką między zagrodami przetrawiała wszystkie te okrutne myśli, ale nade wszystko cierpiała z powodu zazdrości wobec tej nieznanej kobiety, która ukradła jej syna. Nienawiść jedynie powstrzymywała ją od wyjazdu do niego. Wyobrażała sobie tę kochankę, jak stoi w drzwiach i pyta:

— Czego tu pani chce?

Jej macierzyńska duma buntowała się na myśl o tym spotkaniu i z poczuciem wyższości kobiety zawsze czystej i nieskazitelnej, gardziła coraz bardziej nędzą człowieka usidlonego przez praktyki miłości cielesnej. Ludzkość wydawała jej się czymś nieczystym, gdy myślała o brudnych tajemnicach zmysłów.

Minęła wiosna i lato.

Ale gdy powróciła jesień, nastąpiły deszcze, szarugi, a niebo poszarzało i pokryło się chmurami, poczuła się tak zmęczona tym życiem, że postanowiła zdobyć się nawet na największy wysiłek, aby odebrać swoje Kurczątko.

Młody człowiek był już chyba wyleczony z namiętności.

Napisała do niego łzawy list.

„Moje Drogie Dziecko! Chcę Cię prosić, abyś wrócił do mnie. Pomyśl, że jestem stara, chora i zupełnie sama ze służącą przez cały, okrągły rok. Mieszkam teraz w małym domku przy drodze. To bardzo smutne, ale gdybyś Ty tu był, wszystko byłoby inaczej. Nie mam nikogo prócz Ciebie, a nie widziałam Cię od siedmiu lat. Nigdy się nie dowiesz, jak bardzo byłam nieszczęśliwa i jak bardzo Cię kochałam. Byłeś moim życiem, moim marzeniem, moją jedyną nadzieją, jedyną miłością. I opuściłeś mnie.

Och, wróć, moje małe Kurczątko, wróć do swojej starej matki, która wyciąga do Ciebie rozpaczliwie ramiona.

Janina".

Odpowiedział po kilku dniach.

„Moja Droga Mamo! Bardzo pragnąłbym do Ciebie przyjechać, ale nie mam ani grosza. Przyślij mi trochę pieniędzy, to przyjadę. Miałem zresztą przyjechać do Ciebie, aby pomówić o pewnym projekcie, który pozwoliłby mi zrobić to, o co prosisz.

Bezinteresowność i uczucie tej, która była moją towarzyszką w najcięższych dniach, są bezgraniczne. Najwyższy czas, abym uznał publicznie jej wierną miłość i przywiązanie. Ona ma zresztą, jak się przekonasz, bardzo dobre maniery. Jest wykształcona i dużo czyta. Nie możesz sobie wyobrazić, czym dla mnie była w ciężkich chwilach. Byłbym łotrem, gdybym nie okazał jej wdzięczności. Proszę Cię o pozwolenie na małżeństwo z nią. Wybaczysz mi moje eskapady i zamieszkamy wszyscy razem w Twoim nowym domu.

Gdybyś ją znała, zgodziłabyś się od razu. Zapewniam Cię, że jest bez zarzutu i bardzo dystyngowana. Polubisz ją, jestem tego pewny. Jeśli chodzi o mnie, nie mógłbym bez niej żyć.

Czekam niecierpliwie Twej odpowiedzi, Moja Droga Mamo i całujemy Cię oboje z całego serca.

Twój syn
Wicehrabia Paweł de Lamare".

Janka była zupełnie złamana. Siedziała nieruchomo z listem na kolanach. Domyślała się podstępu tej dziewczyny, która wstrzymywała jej syna, nie pozwoliła mu ani razu przyjechać, oczekując momentu, gdy stara, zrozpaczona matka, nie mogąc już dłużej opierać się tęsknocie za dzieckiem, zgodzi się na wszystko.

I świadomość niezmiennego uczucia Pawła do tej dziewczyny boleśnie ścisnęła jej serce.

— Nie kocha mnie, nie kocha mnie! — powtarzała.

Weszła Rozalia.

— Chce się z nią teraz ożenić — wyjąkała Janka.

Rozalia poderwała się.

— Och, proszę pani, niech pani na to nie pozwoli! Pan Paweł nie może poślubić tej ladacznicy.

Janka przygnębiona, lecz oburzona jednocześnie, odpowiedziała:

— Co to, to nie, moja córko! A skoro on nie chce przyjechać, ja pojadę do niego i zobaczymy, która z nas dwu zwycięży.

Napisała natychmiast do Pawła, aby uprzedzić go o przyjeździe i aby mogła się z nim spotkać poza domem, w którym mieszkała ta dziewczyna.

Następnie, czekając na odpowiedź, szykowała się do drogi. Rozalia zaczęła układać w starym kufrze bieliznę i rzeczy swojej pani; w chwili, gdy składała sukienkę, starą wiejską sukienkę, zawołała:

(Dalszy ciąg nastąpi).

Szczerze

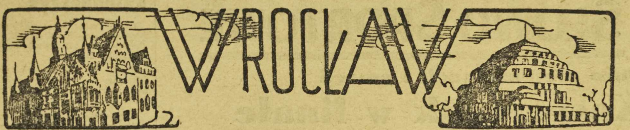
Młodzież czuwa

W Dniu Święta Lasu młodzież szkół wrocławskich złożyła deklarację, że przejmuje pod swoją opiekę parki, zieleńce, skwery i plantacje wrocławskie. Każdy skrawek zieleni otoczony będzie troskliwą opieką. Znając naszą młodzież, możemy być spokojni, że wywiąże się z zobowiązania.

Ponieważ jednak znamy trochę i naszych wrocławian, obawiamy się, że nie wszyscy zrozumieją intencje młodzieży. Jest jeszcze wielu ludzi, którzy nie zważając na napisy, skracają sobie drogę przez skwery; wiele matek spokojnie obserwuje swoje pociechy, zabawiające się na starannie utrzymanych trawnikach; wielu właścicieli psów zachęca swoich ulubieńców do aportowania na klombach kwiatowych.

Ponieważ obecnie we wszystkich takich i podobnych wypadkach młodzież będzie mogła interweniować, a nawet domagać się pomocy organów milicyjnych, uważam, że lepiej będzie nie dawać powodu do takich interwencji.

Mamy nadzieję, że wrocławianie wreszcie zrozumieją, iż zieleń — to płuca miasta i nie tylko nie będą dawali młodzieży sposobności do interweniowania, ale okażą jej pomoc w opiece nad zieleńcami. TUWICZ



Na Święto Robotnicze

Nowe zobowiązania wrocławskiego świata pracy

Szeroką falą napływają w dalszym ciągu zobowiązania pierwszomajowe z zakładów pracy, urzędów, kolei, szkół i instytucji, powzięte dla uczczenia wielkiego święta solidarności mas robotniczych.

Wszystkie szkoły podstawowe we Wrocławiu nadesłały już do Inspektora Szkolnego zobowiązania uczniów, nauczycielstwa, Komitetów Opiekuńczych i Rodzicielskich.

SZKOŁY

Większość tych zobowiązań dotyczy uporządkowania terenów szkolnych i sąsiadujących ze szkołami, boisk szkolnych, poprawienia złych stopni, umasowienia ZHP itp.

Szkoły nr 1, 2, 3, 7, 8, 11, 12, 17, 19, 22 i 26 zobowiązały się doprowadzić swoje boiska do porządku. Uczniowie szkoły nr 12, poza uporządkowaniem strychu, zainstalują głośniki radiowe, sporządzą zabawki i uszyją kaftaniki oraz fartuszki dla dzieci ze żłóbka Fabr. Wielkich Maszyn. Szkoła nr 21 uprzątnie śmieci i gruz w swoim sąsiedztwie, zwłaszcza przy przystanku tramwajowym, ułoży klomby przed budynkiem, naprawi płot.

Uczniowie szkół nr 3 i 4 zobowiązali się do uporządkowania otoczenia szkoły, poprawienia stanu boisk i umasowienia ZHP.

Komitet Rodzicielski przy szkole nr 5 odda do użytku świetlicę szkolną, a Komitet Opiekuńczy przy szkole nr 44 pokryje koszty zradiofonizowania szkoły i zakupi 100-tomowy komplet książek.

KOLEJARZE

Kolejarze, zatrudnieni w służbie ruchu dworca Nadodrze, w dziale kolei wąskotorowych, w parowozowni itp. podjęli szereg zobowiązań długofalowych oraz pierwszomajowych, oto kilka z wielkiej liczby.

Odcinek drogowy DZ 7 uporządkuje szlak od stacji Łąki do stacji Wrocław Nadodrze oraz zbierze złom. Pracownicy 52 odcinka silnych prądów, przez odpowiednie założenie instalacji iluminować będą dworce wrocławskie. Pracownicy stacji Sołtysowice i Psie Pole zobowiązali się do należytego uporządkowania budynków stacyjnych.

PRZEMYSŁ MIEJSCOWY

Równie poważne zobowiązania pierwszomajowe podjęli pracownicy dyrekcji i zakładów Państw. Przem. Miejscowego. Pracownicy Szlifierni Szkła i Wytwórni Luster zobowiązali się we własnym zakresie wyremontować bocznicę kolejową, co przyniesie milion złotych oszczędności rocznie.

Pracownicy Stolarni Mechanicznej entuzjastycznie podjęli hasło rzucone przez ob. Janicę, aby każdomiesięczny plan produkcyjny wykonać na 5 dni przed terminem.

Wytwórnia Wyrobów Papierowych „Apis" i Odlewnia Metali zobowiązały się plan roczny skończyć w dniu 31 października.

Pracownicy Zjednoczonych Zakładów Chemicznych z działu lakierni podjęli się wykonać produkcję kwietniową w 130 proc., z działu technicznego — uruchomić windy do wyciągania popiołu oraz wyremontować maszynę do prasowania.

36 pracownic Zakładu Przeróbki Włosia postanowiło przekroczyć normę miesięczną od 115 do 160 proc. Nie brak również zobowiązań z biur oraz indywidualnych.

ZOBOWIĄZANIA TEATRU

Pracownicy Państwowych Teatrów Dramatycznych zadeklarowali jeden dzień pracy. Uzyskaną z tego tytułu kwotę pieniężną uchwalili przekazać na Fundusz Odbudowy Stolicy. Czynem tym pragną uczcić Święto 1 Maja.

WROCŁAWSKIE ZOO

Wśród zgłoszonych deklaracji nie brak i zobowiązań pracowników wrocławskiego ZOO. Postanowili oni uporządkować teren Ogrodu w najbardziej zniszczonej części, przez wywiezienie zwalonych drzew, naprawę ogrodzeń, usunięcie liści itp.

Ponadto uchwalili uporządkować pomieszczenia letnie dla zwierząt, wykonać we własnym zakresie karmniki i urządzić wiwarium w ptaszarni.

Na wykonanie tych zobowiązań pracownicy Ogrodu Zoologicznego postanowili poświęcić 3.300 godzin pracy.

Widowiska i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, godz. 14,30 „Tosca".
WIELKI, godz. 19 „Henryk VI na łowach".
SCENA KAMERALNA, godz. 12 i 15 „Nowy Świętoszek". (O godz. 12 przedst. zamkn.)
MŁODEGO WIDZA, godz. 19 „Pan Damazy". Godz. 16 „Wesołe nutki"

Państwowy Teatr MŁODEGO WIDZA
Niedziela, dnia 23. IV. 1950 r. godz. 16,00
»Wesołe nutki«
Montaż słowno-muzyczny dla dzieci
godz. 19,00
»Pan Damazy«
Kasa czynna od 10-ej do 13-ej i od 14-ej do przedst.
K-1593

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI, godz. 19,30 występ zespołu łódź. Państw. Teatru Żyd.

Wystawy

„W OBRONIE POKOJU" — lokal ZPAP.
„JUBILEUSZOWA WYSTAWA PRAC WLASTIMILA HOFMANA" — Ofiar Oświęcimskich.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Świerczewskiego 67 — „Strój galowy" (weg.) godz. 13,45, 16, 18,15, 20,30. Godz. 10,30 „Czarodziejskie ziarno".
„SCALA" — ul. Mikołaja 37. „Hrabia Monte Christo" (franc.), godz. 13,45 16, 18,15 i 20,30. Godz. 9,30 (zamkn. dla T. P. D.)
„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Nowy Dom", (radz.), godz. 14, 18 i 20. Godz. 10,30 „Kurhan Malachowski".
„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53 „Dom na pustkowiu" (polski), godz. 13,45, 16, 18,15, 20,30.
„PIONIER" — ul. Stalina 71. — „Zaczarowany świat" (radz.), godz. 10,30, 13, 15 i 17. Program aktualności codz. 19, 20, 21: „Archangielskoje"; Jeni-Sej; Trzęsienie ziemi".
„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 — „Dwaj panowie F" (radz.), godz. 14, 16, 18,15, 20,30. Godz. 10,30 „Muzyka i miłość".
„FAMA" — Psie Pole, B. Krzywoustego 286, „Trzeci Szturm" — godz. 15,30, 17,45 i 20. Godz. 10,30 „Przygody Nasreddina".
ŚWIETLICA FILMOWCÓW — ul. Olszewskiego 58, „Grzesznicy bez winy", godz. 15, 17 i 19.
FOTOPLASTIKON, ul Stalingradzka 54, wyświetla codz. od 9—21 „Portugalia".

Nocne dyżury aptek

Pod „Chrobrym", Wincentego 41
„ „Murzynem", Plac Solny 3
„O. O. Bonifratrów", Traugutta 57
Pod „Aniołem", Szczytnicka 20.
DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit. O. O. Bonifratrów, ul. Traugutta 57, (tel. 37-50).

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ W dniu 7 rocznicy powstania w getcie warszawskim, w świetlicy Zw. Inwalidów odbyła się uroczysta akademia. Referat wygłosił ob. Zbigniew Zbieracki.

✪ Celem pogłębienia łączności między pracownikami PKP z dworca Nadodrze i młodzieżą I Gimnazjum, odbył się w świetlicy ZZK wieczorek, na który złożyły się występy chóralne oraz solowe.

✪ Informacyjne audycje radiowe, w związku z doborem kandydatów do szkół wyższych, nadawać będzie od 24 bm. Polskie Radio codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, o godz. 9,35. Audycje wprowadzą słuchaczy w zagadnienia związane z realizacją Planu Sześcioletniego na odcinku gospodarczym i kulturalnym.

✪ Nowy kwietnik przed gmachem Dyrekcji Lasów Państw. zobowiązali się założyć pracownicy dyrekcji. Prace w toku.

✪ Piloci motorowi i szybowcowi zbierają się dziś o godz. 10-tej na lotnisku Mały Gadów.

✪ Plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej odbędzie się dn. 24 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej PRN, ul Wierzbtowa 15.

✪ „Entropia bez nimbu" Pod takim tytułem prof. W. Wiśniowski wygłosi referat na XXXIV posiedzeniu naukowym Polsk. Tow. Chemicznego. Posiedzenie odbędzie się dn. 24 bm. o godz. 18 w gmachu Chemii Politechniki.

✪ „Klubową" i „Monopol" przejmuje pod kierownictwo Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego — oddział wrocławski.

✪ Nie należy opryskiwać drzewek w okresie kwitnienia. Szkodzi to przede wszystkim pszczołom, które ulegają zatruciu. Należy odczekać, aż okres kwitnienia się skończy.

✪ Szkoda, że nikt dotychczas nie zainteresował się Placem Polskim, który od dawna czeka na uporządkowanie. Może jakaś instytucja rozpocznie tam prace w ramach zobowiązań pierwszomajowych?

✪ Mewy odleciały, ale zostały gołębie na Rynku i ryby w Fosie, które również cieszą się sympatią wrocławian: mieszkańcy miasta nie żałują pokarmu swoim pupilom.

Na Placu Nankiera

Park wózków dziecięcych

Rażące różnice w cenach

Na wrocławskich placach targowych stwierdziliśmy w dniu wczorajszym rażącą nierównomierność cen tych samych artykułów. Czosnek kosztował u jednych sprzedawców 100 zł. za kilogram, u innych 170, 200 lub 250 zł. Wystawiony był również czosnek przegniły po 20 zł.

W dużej ilości ukazały się sadzonki kapusty zwykłej i włoskiej, kalarepy, kalafiorów, sałaty, cebuli i pomidorów z wysiewu. W stoiskach nasiennych otrzymać można nasiona cebuli, słonecznika, buraków ćwikłowych, ogórków, marchwi, pietruszki, różnych gatunków fasoli, kapusty i rzodkiewki.

Pewnego rodzaju sensacją na placu Nankiera był park kilkudziesięciu wózków dziecięcych, wystawionych na sprzedaż.

Sądząc po licznie zebranej klienteli niecodzienny towar na placu targowym, cieszył się dużym popytem. (Zet)

»Perkun« przyśpieszył kursy

Załoga holownika „Perkun" podjęła nowe zobowiązania. Dotyczą one skrócenia czasu żeglugi w górę rzeki. Marynarze zobowiązali się przepływać dziennie 16 godz. i skrócić czas żeglugi z Wrocławia do Kostrzynia o 15 proc. Zamiast 8 dni holownik trasę tę ma przebyć w 6.5 dni.

Wśród załogi, która podpisała zobowiązanie widzimy nazwiska kpt. Franciszka Bieńka, maszynisty Józefa Sadziaka, oraz 2 marynarzy członków ZMP, Tadeusza Michnowskiego i Zdzisława Paulo. Są to znani i cenieni w żegludze pracownicy. (cen)

Spółdzielcy radzą

niedociągnięcia w PSS będą usunięte

Osiągnięcia PSS, jak i wszelkie bolączki organizacyjne omówiono na odprawie aktywu rad dzielnicowych i komitetów członkowskich. Narada odbyła się w świetlicy PSS w Rynku.

Udział spółdzielczych rad dzielnicowych i komitetów członkowskich w akcji przedwyborczej naświetlił ob. Kierbiński. Omówiono też plan rozpoczynających się 10 maja wyborów władz.

W dyskusji zwrócono uwagę na niedomagania poszczególnych placówek PSS. Sprawy transportu, sprawnego zaopatrzenia w towar, brak wag dziesiętnych, brak zabezpieczenia sklepów PSS oraz kwestia doboru sprawnego personelu — oto tematy wypowiedzi dyskutantów.

Pełnomocnik zarządu spółdzielni ob. Biskup podsumował dyskusję, zwracając uwagę na niedociągnięcia powstałe z winy kierownictwa PSS i przyrzekł na przyszłość usprawnić zaopatrzenie wszystkich placówek. (cen).

Z obrad komisji zdrowia przy MRN

Tarnogaj i Żerniki

otrzymają ośrodki lecznicze

Jak wynika ze sprawozdania, złożonego przez wydział zdrowia ZM na komisji zdrowia MRN, w ubiegłym kwartale zanotowano w mieście 319 wypadków płonicy, 341 odry, 165 — świnki, 103 — krztuśca, 75 — błonicy i 18 — duru brzusznego.

W masowej akcji szczepień ochronnych, szczepiono 23,433 dzieci przeciw błonicy, czyli 94% ogólnej liczby.

Wydział zdrowia ZM przeprowadził szereg kontroli sanitarnych, przede wszystkim w gospodach uspołecznionych. Wyniki tej kontroli nie zawsze są zadowalające, a niektóre gospody, jak np. gospoda P. S. S. nr 4 i 6 — mimo kilkakrotnych wezwań — nie zastosowały się do zaleceń czynników kontrolujących.

Komisja MRN postanowiła sprawy gospód opierających się zarządzeniom przekazać Komisji Specjalnej.

Ożywiona dyskusja rozwinęła się w toku omawiania opieki lekarskiej nad młodzieżą. Wszystka młodzież szkół podstawowych poddawana jest obowiązkowym badaniom, wykazują one znaczny procent dzieci źle odżywionych, co stwarza sprzyjające podłoże dla rozwoju gruźlicy. Ostatnio zanotowano wśród młodzieży 176 wypadków gruźlicy otwartej i 638 gruźlicy gruczołów wnękowych. Przeniesiona z ul. Ukrytej na ul. Hercena poradnia przeciwgruźlicza dla dzieci i młodzieży robi wszystko, ażeby ten stan rzeczy zmienić.

Przykre jest, że wśród niektórych badanych dzieci stwierdzono wszawicę. Świadczy to o zbyt słabym dozorze domowym. Wśród młodzieży rozdano 575 kg tranu i 190.000 tabletek tranowych.

Komisja uchwaliła szereg wniosków, które powinny przyczynić się do poprawy obecnego stanu.

Wobec stale odczuwanego braku aptek ubezpieczalnianych, Ub. Społ po porozumieniu z Wydz. Zdrowia projektuje uruchomienie w najbliższym czasie 2 nowych aptek. Ponadto 3 apteki w mieście mają być uspołecznione.

W ramach czynu pierwszomajowego miasto otwiera jeszcze jeden ośrodek zdrowia na Tarnogaju, w przygotowaniu zaś jest otwarcie ośrodka zdrowia w Żernikach. (tt).

Wielkie dźwigi nad Odrą

„Mała Gdynia" we Wrocławiu

imponujący rozwój portu popowickiego

W tym roku Wrocław stał się stolicą Państwowej Żeglugi Śródlądowej. Nawet Żeglugę Wiślaną podporządkowano odrzańskiej, która góruje nad innymi ośrodkami bogactwem urządzeń technicznych.

Dyrektor ekspozytury wrocławskiej Żeglugi na Odrze — ob. Sworzewicz zaprosił nas na wizytację portów.

Mkniemy „Skodą" do Portu Miejskiego przy ul. Kleczkowskiej. Gospodarują w nim dwie instytucje — Zarząd Miejski i Żegluga Odrzańska. Port obudził się z zimowego snu

Ruch w porcie znacznie ożywi się, gdy za parę tygodni ruszy nowa linia towarowa, łącząca Śląsk ze Szczecinem i z Gdynią — Gdańskiem — przez Kanał Bydgoski.

Dźwigowy — ob. Świątkowski opowiada o swej pracy.

— Z dnia na dzień staram się przyspieszyć wyładunek i skrócić postój barek. Jest to mój wkład w dzieło budowy pokoju.

O porcie popowickim można śmiało powiedzieć, że jest to „Mała Gdynia" Wrocławia. Powiedzenie to odpowiada rozmachowi budowy i rozbudowy portu. Jak grzyb po deszczu wyrasta nowy magazyn towarowy. Gdzieś pod niebem — zawieszeni na żelaznym rusztowaniu — robotnicy remontują olbrzymi dźwig. Nieco dalej uruchomiona już — potężna maszyna czerpie z barki za jednym ruchem 3 tony żwiru. Co parę minut podjeżdża po ładunek wagon towarowy. Stuk młotów dobiega z drugiego końca nabrzeża. Tu wre praca przy remoncie dźwigu mostowego o sile 7 ton. Na 1 maja wszystkie dźwigi w porcie staną do pracy.

Zobowiązania załogi mówią o wyremontowaniu do 1-go maja oprócz dźwigów dodatkowo: pogłębiarki, holownika „Jaś" i motorówki portowej. Na odbudowę oczekuje jeszcze olbrzymi elewator zbożowy.

„Mała Gdynia" we Wrocławiu z dnia na dzień nabiera tempa pracy. (Cen)

W 5-tą ROCZNICĘ ZGONU
ŚP. ANIELI Z WAWRZYNIAKÓW GRAJKOWSKIEJ
nastąpi dnia 26. 4. 50 r. o godz. 16-tej złożenie zwłok na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Odona Bujwida. Dojazd tramwajami: 9 i 16. O czym zawiadamia wszystkich znajomych
2558 **Córka**

Wielka odprawa socjalna w ORZZ

ORZZ, wydział socjalny, zwołuje na dzień 24 kwietnia br. na godz. 14, w dużej sali ORZZ ul. Mazowiecka 17, naradę socjalną z udziałem przedstawiciela CRZZ.

Obecność na naradzie dyrektorów i kierowników socjalnych, przewodniczących komisji socjalnych przy Radach Zakładowych, przewodniczących szkolnych Komitetów Opiekuńczych przy R. Zakł. i przewodniczących komisji kobiecych przy Radach Zakł. z terenu Wrocławia — obowiązkowa.

50 samochodów do zwózki odpadków

Komitety Blokowe porozumieją się z ZOM

Zakłady Oczyszczania Miasta Wrocławia pospieszyły z pomocą społeczeństwu w akcji zbiórki złomu i odpadków użytkowych. Od poniedziałku 24 bm. 50 samochodów, przekazanych do dyspozycji ZOM przez różne przedsiębiorstwa wrocławskie, będzie wywoziło zgromadzone odpadki do magazynów Centrali Złomu Żelaznego i Centrali Odpadków Użytkowych.

Za naszym pośrednictwem ZOM apeluje do zainteresowanych Komitetów Blokowych o jak najszybsze porozumienie się z kierownictwem ZOM celem ustalenia daty i miejsca rozpoczęcia wywózki. Z uwagi na brak dostatecznej ilości ludzi w ZOM, dla zorganizowania własnych ekip załadunkowych, Komitety Blokowe będą musiały przygotować je we własnym zakresie. Znając gotowość młodzieży wrocławskiej do pomocy w akcjach społecznych, nie sądzimy, aby sprawa natrafiła na jakiekolwiek trudności.

Wkrótce rozpoczyna się we Wrocławiu akcja odszczurzania, na czas której zbiórka odpadków będzie przerwana. Liczymy się z należytym zsynchronizowaniem prac Komitetów Blokowych i ZOM tak, aby okres pozostający do rozpoczęcia akcji odszczurzania został jak najpożyteczniej wyzyskany. (zet)

23 stopni ciepła

Po dłuższych chłodach temperatura stale wzrasta. Onegdaj termometr podniósł się do 20 stopni, a wczoraj osiągnął 23 stopnie. Wczoraj zaznaczył się spadek ciśnienia atmosferycznego.

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji: Wrocław Oławska 10 11 Telefony: 27 54, 27-55, 24 96, Legnica, ul Grodzka 3 PKO Nr VIII 13 62

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13 Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13 — Redakcja rekopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada F-1-30038

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. mies.; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł mies. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki pocztowe oraz PPK „Ruch", konto PKO VIII-1362